PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR

52 (293) PIĄTEK, DNIA 31 GRUDNIA 1926 ROK VI.

Rtm. ADAM KRÓLIKIEWICZ

Jak zdobyliśmy Puhar Narodów

Korespondencja własna „Przeglądu Sportowego“

W dalszym ciągu wspomnień rtm. Królikiewicza z Ameryki, tak gorąco przyjętych przez czytającą publiczność i prasę, dochodzimy do punktu kulminacyjnego konkursów, zdobycia „International Military Trophy“.

Po zakończeniu I-go konkursu nastąpiła przerwa, podczas której odbyły się pokazy 16 p. a. p. armji U. S. A., poczem o godz. 22.30 rozpoczął się konkurs II-gi. Na arenie ustawiono, w zamknięty czworobok stacjonat koloru naturalnego w ten sposób, że tworzył on ogrodek wymiarów 9 kroków kwadratowych, — obok ustawiono pojedyńczą przeszkodę z 3 drążków, zawieszonych jeden nad drugim.

Zadanie polegało na tem, by do ogródka wskoczyć i wyskoczyć, poczem zawróciwszy konia wskoczyć ponownie do wnętrza. Tu należało konia zatrzymać lub skręcić w ruchu i raz jeszcze przeskoczyć przez boczną zagrodę, poczem podjechać do stojącej na boku przeszkody, i zatrzymawszy konia skręcić ręką jeden górny drąg, a przez pozostałe przeskoczyć.

O rezultatach miało decydować jury, które brało pod uwagę szybkość wykonania, styl i czystość skoku licząc, jak się później okazało, nawet stuknięcia o przeszkodę, co nigdzie nie jest praktykowane. Tym razem takiet na przeszkodach nie było.

Jadąc na Unigeno upadłem wraz z nim na przeszkodzie przyczem nie obyło się bez potłuczenia.

Sukces por. Szoslanda

Z pośród 56 koni czysto przeszły tylko 3 konie: dwa nasze Jacek, Redgledt i jeden amerykański. Najlepszy czas miał Jacek pode mną i Redgledt pod por. Szoslandem.

W rezultacie nagrodę I-szą przyznano por. Szoslandowi na Redgledtcie, który prowadzony był przez swego jeźdźca bardzo pewnie. Drugą otrzymał jeździec amerykański na Dick'u, trzecią por. belgijski, czwartą hiszpański.

Jacek pokrzywdzony

Jacek, niewiadomo znowu z jakiej przyczyny nagrodzony nie został, mimo że w najgorszym wypadku powinien był być 2-gi.

Zawody I-go dnia zakończyły się po północy.

Drugi dzień konkursów

Następnego dnia 23.11 o godz. 17.20 w konkursie dla koni hunterów śr. wagi, niosących do 180 f. ang. (ok. 82 kg.), z pośród 24 zapisanych koni (z obcych drużyn brała udział tylko nasza, zresztą bez „Morinusa“), jedynie Jacek pode mną i Fawory pod Toczkiem przeszły czysto parcours.

Pierwsze miejsce.... bez miejsca

Zdawałoby się że nagroda I-sza nas nie ominie:

Tymczasem po skończonych konkursach kazano nam zdjąć siodła. Sędziowie oglądali każdego konia badając jego exterieur i wygląd, poszeptali coś między sobą i odesłali nas z kwitkiem nie przyznając nawet ostatniej nagrody, mimo że warunki konkursu wypełniliśmy najlepiej.

Mało mnie djabli nie wzięli ze złości. Nie mogłem w żaden sposób zrozumieć o co jury właściwie chodziło. Jeżeli w konkursie miał decydować tylko wygląd i budowa, a konie tym warunkom nie odpowiadały, to poco wogóle pozwolono nam skakać i męczyć biedne zwierzęta. Jeśli zaś zadanie wykonaliśmy najlepiej, to należałoby nam przyznać choćby ostatnią nagrodę. Zirytowany tem zabrałem Jacentego z areny.

Szosland górą

O godz. 20-ej braliśmy znowu udział w IV z kolei konkursie, otwartym tylko dla 62 koni wojskowych. I nagrodę (kubek) zdobyła Francja, por Fremeuville na świetnym skoczku Pear II, II-gą nagrodę (kubek) również Francja, por. Follenosse na Reveuse, III nagr. (kubek) Polska, por. Szosland na Redgledt, IV nagr. (wstęga hon.) Hiszpanja kpt. Trouillos na Zalamero, bez miejsca U. S. A., Belgja, Kanada, Holandja.

Trzeciego dnia

Trzeciego dnia konkursów rano o g. 6-ej udaliśmy się do koni, by je trochę przejechać na wolnej o tej porze arenie. Musieliśmy je nieco „podbarować“ *), gdyż od dwu dni, ze względu na warunki miejscowe konie były pozbawione tego treningu i zaczęły iść zbyt nisko lekceważąc sobie przeszkody. Szczególnie trudna bramka londyńska zaczęła być znów dla nas groźna.

Zwycięstwo mjr. Toczka

Następnie po poł. o godz. 17.30 w konkursie otwartym dla wszystkich, polski mundur znowu ukazuje się między 4-ma zwycięzcami.

Jest to mjr. Toczek na Hamlecie, który zdobywa II nagr.

I-szą otrzymuje por. Misonne, Belgja, na Keepsake, III-cią kpt. Meessmackers, Belgja, na Handsup, IV Hiszpanja por. Cavanillas, na Barotte. Bez miejsca Francja, Holandja, Kanada, U.S.A.

Niepowodzenie

Wieczorem o godz. 22.35 w konkursie parami, w którym niepotrzebnie wzięliśmy udział, nie mieliśmy szans. Konie nasze nie były uprzednio nigdy w pary dobierane ani ze sobą zgrane.

Poszedł więc Hamlet z Redglodt'em, Jacek z Faworytem i Unigeno z Morinusem.

W rezultacie w tym konkursie zostaliśmy bez miejsca, wraz z Kanadą i Holandją.

Pierwszą nagr. zdobyła para Francji, drugą Belgja, trzecią U.S.A., czwartą — Hiszpanja.

O puhar...

Nadszedł wreszcie czwartek 25.11, dzień walnej rozprawy o najświetniejszą nagrodę sezonu „The International Military Trophy“, zwaną wszędzie w Europie Puharem Narodów.

Zdobycie tej nagrody jest marzeniem każdej drużyny wojskowej, gdyż wtedy wysuwa ją bezsprzecznie na pierwsze miejsce z pośród wszystkich innych.

Warunki

Każda drużyna składa się z 3 oficerów i tylko 3 koni. Trudny parcours powtarzać trzeba 2 razy.

Suma karnych punktów 3-ch jeźdźców każdej drużyny w obydwu zadaniach decyduje o pierwszeństwie.

Olbrzymie afisze głosiły, że dnia 25.11 o godz. 20-ej do walki decydującej staną nast. „teamy“ t. j. drużyny wojskowe: U.S.A., Kanada, Francja, Belgja, Holandja, Hiszpanja i Polska!

Przypadające na dzień ten „Święto Dziękczynienia“ sprawiło, iż wszystkie miejsca rozkupiono uprzednio.

Każda drużyna do ostatniej chwili ukrywała skład swych koni mających wystąpić wieczorem.

Mjr. Toczek i por. Szosland mieli wybór łatwy. Pierwszy zdecydował się oczywiście na Hamleta, drugi na Rodgledt'a.

Unigeno czy Jacek

Ja przez cały dzień biłem się z myślami nie wiedząc, którego z mych koni mam dosiąść: czy łatwiejszego do prowadzenia, lecz zato niezbyt w skoku pewnego Unigeno, czy też nieobliczalnego, bardzo trudnego na parcoursie lecz zato pewniejszego w skoku Jacka.

Aż do samego wieczora, prawie do chwili wyjazdu na arenę nie wiedziałem, który z mych koni dopełni składu naszej druzyny.

Mjr. Toczek proponował mi swego Fawotyta, lecz na koniu tym nigdy nie siedziałem i nie znałem jego ruchów.

Po radę do koni

Na krótko przed rozpoczęciem konkursu poszedłem do stajni by szukać natchnienia... u koni.

W podziemiach Madison Square Garden panowało gorąco i duszność niemożliwa. Brak świeżego powietrza męczył płuca naszych zwierząt przyzwyczajonych do chłodnych i przewiewnych stajen.

Unigeno spocony stał bez ruchu robiąc bokami. — Jacek, jak sfinks, z obwisłą ze starości dolną wargą, którą kłapał od czasu do czasu — trwał w nieruchomej postawie.

W loży dyplomatycznej

Już prawie zdecydowany że jego wybiorę, poszedłem na widownię przywitać się z naszym posłem w Waszyngtonie p. Ciechanowskim, siedzącym w loży ze swą małżnoką, generalnym konsulem w N. Y. Dr. Gruszką i kilkoma urzędnikami naszych placówek.

Cetno — licho

Podzieliłem się moją decyzją z panią ministrową prosząc, by jeszcze zechciała mnie w niej upewnić.

Srebrna moneta, mała rączką trzykrotnie rzucona do mej czapki, zdecydowała każdorazowo, że mam jechać na Jacku.

To mi dodało otuchy.

Ciężar spadł mi z głowy. Byłem dostatecznie nastrojony — by zwyciężyć!

Na arenie

Tymczasem na arenie ustawiono przeszkody. Parcours, taki sam jak pierwszego dnia: stationata, trzy przeszkody w szeregu na 9 kroków, jedna za drugą, mur, oxer z herdą, stationatą triplebarre, parkan i bramka londyńska.

Czas był iść do koni.

Defilada

Przed rozpoczęciem konkursu, każda drużyna w całości wyjeżdżała na arenę, defilując przed publicznością, poczem kolejno, każdy z członków „teamu“, rozpoczynał parcours.

Pierwsi pojechali Francuzi, bezsprzecznie najgroźniejsi nasi przeciwnicy. Ogólni faworyci publiczności: por. Clave na Nevermoore, por. Fremeuville na Pair II, por. Folougne na Hailue wyjechali na arenę. Zaczął się ich popis.

Po długich chwilach emocji, w których na widok świetnych rezultatów serce zamierało nam w piersiach, sędziowie ogłosili sumę punktów karnych: ogółem pięć.

Później po kolei Hiszpanie, Kanadyjczycy, Belgijczycy, Holendrzy.

Wreszcie przyszła kolej na nas.

Wyjechaliśmy na arenę, objeżdżając ją dookoła stępem.

Teraz dopiero rozejrzałem się po widowni, zapełnionej dziesięciotysięcznym tłumem eleganckiej publiczności.

W lożach obecni ambasadorowie, posłowie i reprezentanci wszystkich państw. Korpus dyplomatyczny w komplecie.

Przed oczami świata i Polski

Każdego z nas śledzi 10.000 par oczu. Wśród nich tu i ówdzie w mundur polski wpatrzone oczy naszych rodaków, którzy swej wolnej Ojczyzny, może nie widzieli nigdy.

W najjaśniejszych swych marzeniach nie przewidywali oni możliwości naszego zwycięstwa. W oczach ich tail się lęk przed tak doskonałą konkurencją. Taiła się też nadzieja, że uda się nam jednak wywalczyć miejsce honorowe, godne polskiej tradycji jeździeckiej.

Pomyślałem o kraju. Daleko za oceanem czekacie na pierwszą wieść, na suchą radjotelegraficzną notatkę: „Polacy na takiem a takiem miejscu“...

Ponad tłumem, w szeregu siedmiu flag, jaśniała wspaniałemi kolorami, nasza amarantowo - biała chorągiew narodowa, podniecając nas do zwycięstwa.

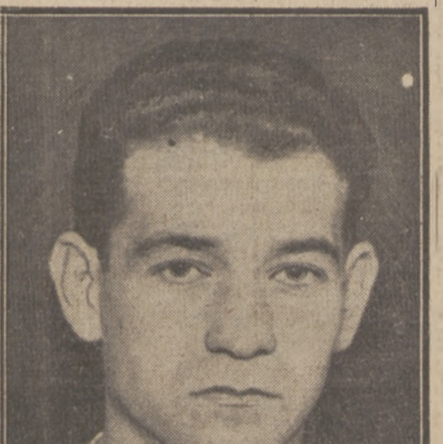
(Dalszy ciąg na str. 2-iej).

*) Barowanie jest to uderzanie konia po nogach specjalnym przyrządem ukrytym w chwili, gdy on znajduje się nad przeszkodą; ma to na celu zmuszanie konia do podciągania nóg. Zwykle czyni się to bezpośrednio przed biegiem oddziałując w ten sposób na pamięć zwierzęcia.



JEŹDZCY POLSCY U PANA PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ

Po przybyciu do Warszawy, jeźdzcy polscy, zdobywcy Puharu Narodów, mjr. Toczek, rtm. Królikiewicz i por. Szosland, przyjęci zostali przez p. Prezydenta Rzeczypospolitej na adjencji. Chwilę tę przedstawia nasze zdjęcie. Od lewej stoją: pułk. Mac Kiney, attache militaire Stanów Zjednoczonych w Warszawie, p. Hawks, charge d'affaires poselstwa amerykańskiego w Warszawie, por. Szosland, obok rtm. Królikiewicz pokazujący p. Prezydentowi Mościckiemu zdobytą nagrodę, — i mjr. Toczek.



GINTEL,
znakomity obrońca „Cracovii“ opowiada Czytelnikom na str. 5-ej o swym przyjacielu Synowcu.



RAYNOUD,
pobił zwycięzcę Olimpjady Blanchonetta, co jest największą sensacją Paryża i o czem piszemy na str. 4-ej.



TOMASZ KONARZEWSKI
mistrz Polski w boksie doczekał się niezasłużonej dyskwalifikacji, o której piszemy na str. 6-ej.

Niedostępne latem szczyty górskie są częstokroć najwdzięczniejszym terenem wycieczek zimowych — dla narciarzy.

Długą, ciemną taśmą na perlistym śniegu snuje się korowód jadących.



W błyskawicznem tempie zdobywa olbrzymie przestrzenie, prześlizguje się z grzbietu na grzbiet, wspina się, podchodzi ku górze.

Rozkosz!...



KAROL HOFF
stanął wraz ze swą żoną przed aparatem fotografa, po dokonaniu tysiącznego skoku ponad 4 mtr.

Wizyta Warty w Szczecinie

Wygrana i remis

W czasie świąt mistrzowska drużyna Poznania — Warta rozegrała 2 mecze w Szczecinie.

W sobotę 25 bm. Warta pokonała łatwo Stettiner Sportklub 3:0, w niedzielę 26 bm. zmęczeni poznańczycy uzyskali z Verein für Bewegungspiele wynik remisowy 3:3.

Rezultaty te należy uważać za zupełnie pomyślne.

NAJWIĘKSZY TRIUMF POLSKI

NA KONKURSACH HIPPICZNYCH W NOWYM JORKU

Dalszy ciąg korespondencji rtm. Królikiewicza

Toczek pojechał...

Po chwili zjechaliśmy z areny i Toczek na Hamlecie pojechał pierwszy.

Na korytarzu, siedząc na Jasku, przy gotowaniu do wyjazdu, nie mogłem widzieć jak jedzie.

Słyszałem tylko grzmot oklasków, powtarzających się co chwila. Zrozumiałem że idzie mu dobrze.

Gdy skończył z jedną tylko straconą takietą, t. j. pół k. punktu, odechnąłem. Rozpromienionego odprowadzała do mnie na korytarz burza oklasków widowni.

Szosland zaczyna

Drugi pojechał Szosland na Redgledcie.

Znowu nie patrzyłem wsłuchując się w oklaski towarzyszące każdemu jego skokowi, aż wreszcie po długiej chwili, wraz z przeraźliwym krzykiem, rozentuzjazmowanej widowni, dochodzącym do moich uszu, z areny zjeżdża Szosland, mając parcours bez błędu.

„Kolej na mnie"

Kolej na mnie.

Wjeżdżam na Jacku, trzymając „za mordę", to dzikie, rozszalałe zwierzę, które szczeka jak pies idąc na przeszkodę i tylko patrzy jakiegoby mi spłatać figla.

Zdaje mi się, że jestem spokojny, choć uwaga moja i nerwy napięte niemożliwie.

Fantazje Jacka

Idąc na drugą przeszkodę Jacek na swój sposób, wyrwał mi się i zabrał ją przodem, co dało mi 4 karne punkty.

Włosy stanęły mi na głowie z przerażenia, oczy zalewa zimny pot.

Reguluję konia odrazu i dalej kończę już bez błędu. Mamy razem 4 i pół karnego punktu, a więc mniej od Francuzów.

A więc narazie, po pierwszej turze, jesteśmy pierwsi.

Po nas pojechali Amerykanie, których obawiać się nie mieliśmy powodu.

Następna tura

Następną turę wkrótce rozpoczęli znów Francuzi, którzy nie spodziewając się drugiego miejsca w I turze, stracili mocno na fantazji.

Nerwy ich nie wytrzymały, „pojechali bez głowy", robiąc we trzech 23 błędy, razem z poprzedniemi 28.

Belgowie zarobili też masę błędów. Dalej nie lepiej szło Kanadzie, Holandji i Hiszpanji.

Druga kolej Polaków

Gdy po raz wtóry przyszła kolej na nas, znowu pierwszy wyjechał Toczek.

Stoję i słucham. Lecz cisza, jakieś niewyraźne okrzyki dochodzące mnie słabo z areny zaniepokoiły mnie bardzo.

Boję się wyjrzeć. Krótkie chwile ciszy świadczące o niepowodzeniu, są dla mnie istną męczarnią.

Wreszcie z areny zjeżdża Toczek czarny z rozpaczy. Nie pytam go o nic. Na jego twarzy... malują się dwa „przody", jeden „zad" i dwie „takiety" razem 11 karnych punktów.

— A niechże cię piorun trzaśnie — myślę sobie, wściekły jak szatan.

Tymczasem Szosland kończy parcours, mając 4 i pół karnego punktu.

Wjeżdżając jako trzeci na arenę zbieram prędko wszystkie nasze dotychczasowe punkty i widzę, że mamy ich dotąd 20, a więc dużo mniej, niż Francuzi.

Jednak wystarczy bym zrobił dwa „przody" i jedną takietę — a będziemy zgubieni. Na Jacku nie jest o to tak trudno.

Decydująca chwila.

Zbliża się decydująca chwila. Zwycięstwo lub przegrana wiszą na włosku.

Na widowni naprężenie kolosalne.

Jacek idzie mi dobrze. Raz po raz próbuje się wyrwać, lecz pilnuję go, jak śmiertelnego wroga.

Ryk, wrzask i gwizd, powtarzające się za każdym skokiem, podniecają i tak już zwarjowany jego temperament.

Kończę wreszcie parcours mając jedno wyłamanie i jedną takietę, co czyni 1½ karnego punktu.

Zjeżdżam z areny cały mokry z wysiłku.

Zwyciężyliśmy! Mego „śmiertelnego wroga" — Jacka, któremu ślepia zaszły krwią, głaszczę po szyi, jak najmilszą kochankę.

Zwycięstwo

Po chwili tuby megafonu ogłaszają 10.000 widzom zwycięstwo Polski: 21½ punktów karnych; 2) Francja 28 p. k., 3) Belgja 31½ p. k., 4) Kanada 32½ p. k., 5) Holandja 38 p. k., Hiszpanja 57 p. k., 7) U. S. A. 60 p. k..

Marsz triumfalny

Wszystkie drużyny, z polską na czele, wjeżdżają na arenę. Orkiestra gra polski hymn narodowy. Publiczność wstaje.

Jadę, jakby zmrożony dreszczem wzruszenia. Szalona radość i duma zalewa serce, coś dławi pod gardłem.

Patrzę na twarze znajomych Polaków. Policzki ich płoną, usta — uśmiechnięte.

Wołają coś ku nam, przesyłają znaki rękoma.

Chwila, której nikt z nas w życiu nie zapomni!

Entuzjazm widowni

Za chwilę dziesiątki miljonów dzienników rozniesie po całej Ameryce wieść o zwycięstwie Polski.

Tłum szaleje, oklaskom nie ma końca.

Przeraźliwy gwizd galerji jako szczególna oznaka zachwytu ogłusza mnie zupełnie.

Dekoracja i nagroda

Generał Henri T. Allen, pod którego dowództwem w czasie wojny światowej, jeden z 3-ch dzielniejszych naszych zwycięzców, Jacek, odbył w armii okupacyjnej służbę, przypiął koniom naszym niebieskie wstęgi, jako oznakę 1-ej nagrody, wręczając nam równocześnie dla naszego M. S. Wojsk. nagrodę — ofiarowaną przez Ameryk. Jockey Club.

Jest to duża srebrna taca, (wartości około 500 dolarów) na której przymocowane są 4 podkowy najlepszych 4 koni wyścigowych, które w r. 1926 zdobyły championat Ameryki.

Zwycięstwo!

Puhar Narodów — w rękach Polski!

Sukces polaka w Paryżu

w chodzie międzynarodowym

Ostatnio odbył się w Paryżu mecz w chodzie pomiędzy drużyną francuską i drużyną zagraniczną na dystansie 12.5 klm. dookoła lasku Bulońskiego. Zespołowo wygrała drużyna francuska przed zagraniczną, zaś w konkurencji jednostkowej zwyciężył Włoch Migliara 1:01:16.4 przed Francuzem Cambrai 1:01:46. Polak Kamionka zajął zaszczytne siódme miejsce na 40 zawodników, przyczem z drużyny zagranicznej był drugim z rzędu (za Włochem Migliara). Czas Kamionki — 1:03:37.

Łódzki Klub Sportowy

Statystyka piłkarska ex mistrza Łodzi

Łódzki klub sportowy poszczycić się może pokaźną liczbą weteranów sportowych, którzy szereg lat wytrwali w szeregach piłkarzy tego klubu.

Olimpijczyk Wawrzyniec Cyll rozegrał od 1915 roku 210 meczów, Antoni Kowalski od roku 1910 — 201 zawodów, Zygmunt Lange od 1916 roku — 194 gry, Kowalczyk od 1916 roku 191 gier.

W dalszym ciągu idą Antoni Trzmiel — 169 gier od 1920 roku, Zygmunt Kowalski — 164 mecze od 1908 roku, Kazimierz Jasiński 163 mecze od 1923 roku, Karol Miller 161 gier i Jan Dziko 154 gry od 1921 roku.

Adolf Fiszer od 1921 roku grał w bramce 135 razy, Henryk Gabryel brał udział w 134 grach od roku 1921, Antoni Śledź 133 razy od roku 1921, Zygmunt Otto 131 razy od roku 1921, Bolesław Cichecki od r. 1922 120 razy, Roman Janczyk od r. 1923 — 116 razy, Wacław Radomski od r. 1921 — 108 razy, Mieczysław Korcelli — 107 razy, Antoni Gałecki — 105 razy.

Wraz z tymi graczami, którzy już przestali brać czynny udział, Ł. K. S. poszczycić się może 25 piłkarzami, którzy przekroczyli zaszczytną „setkę".

DEPESZE ZAGRANICZNE

Mecz hockeyu na lodzie: Wiener E. V. — B. K. E. (Budapeszt) 3:0 (2:0), oraz 5:1 (3:0).

Monachjum. Mecz hockeyowy Risšersee — Oxford Canadians 5:3 (2:1).

Międzynarodowy turniej walki zapaśniczej wygrał H. Schwartz przed Schmidtem — Westergaardem, Jaago, Petrowicsem, Steinbachem i Gergewem.

Sztokholm. Mistrzostwa świata w ping-pongu odbędą się tutaj w lutym.

Turniej hockeyowy w Chamonix

W międzynarodowym turnieju hockeyu lodowego wezmą udział następujące drużyny: Szwecja, Polska, Francja, Paris Canadians i Uniwersyty Oxford.

Kapitan Związku Hockeyowego

Tadeusz Adamowski przy pracy

Powołanie najświetniejszego gracza naszej reprezentacji, Tadeusza Adamowskiego, na stanowisko kapitana związkowego P. Z. H. L., okazało się pomysłem bardzo udanym.

Obecny kapitan prowadzi doskonale treningi drużyny reprezentacyjnej wraz z nowymi kandydatami na „internacjonałów", a ostatnio, wobec odwołania trójmeczu Kraków — Lwów — Warszawa w Zakopanem, udał się do Lwowa.

Pobyt we Lwowie znakomitego technika, najlepszego strzelca i zarazem najpewniejszego obrońcy hockeowej drużyny biało - amarantowej, powinien przyczynić się bardzo wydatnie do podniesienia hockeyu lwowskiego, który, jak dotąd, rozwijał się samorzutnie i „po swojemu".

Dalszym etapem w staraniach P. Z. H. L. około rozpowszechnienia w Polsce „prawdziwego" hockeyu, powinno być doprowadzenie do skutku pierwszych zawodów międzyokręgowych.

RÓŻNE WIADOMOŚCI

Sprawa dobrych trenerów jest bezwzględnie jedną z najważniejszych bolączek naszego tennisa. Inicjatywę w tym kierunku związek musi pozostawić klubom. O ile wiemy to niemal we wszystkich okręgach byli już trenerzy i zaszczepili w graczy podstawy racjonalnej gry.

Najuch, który ongiś chciał się podjąć treningu polskiej drużyny na puhar Davisa zgodziłby się może przyjechać jest jednakże dla Polski i za dobry i za drogi.

Na kongresie międzynarodowym w lutym roku przyszłego w Paryżu, reprezentować będzie nasz związek, jak zwykle p. Łabuński.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Wszystkim Czytelnikom, którzy nadesłali nam uprzejmie życzenia świąteczne i noworoczne, przesyłamy serdeczne podziękowania.

P. Adam Dąbr., korpus kadetów, Lwów. Naszem zdaniem „Pogoń" niewątpliwie sprosta zadaniu. „Cracovia" ma tak wyrobiony styl, formę i imię, że w piłkarstwie naszem odegra z powodzeniem swoją rolę. Czy zdobędzie mistrzostwo — trudno przewidzieć. W roku przyszłym dojdzie zapewne do głosu bardziej doniosłego także i Warszawa, która zdobędzie kilka boisk klubowych i pozyska trzech trenerów dla czołowych zespołów. Oczekujemy z niecierpliwością artykułu por. Gut. Dziękujemy za przyjacielski list.

P. St. Makowski, Warszawa. Stadjon istotnie ma być gotów na lipiec 1927 rok, tak, aby można było rozegrać na nim zawody.

Uczn. Klub Sp. Hagibor, Warszawa. Informacji tych obowiązany jest udzielić sekretarjat W. O. Z. P. N., ulica Nowowiejska 2.

P. Tad. Baran, Nowy Targ. W Anglji kluby zawodowe dzielą się na 3 ligi po 22 kluby każda. Najlepsze zawiera liga I. Wszystkie kluby są zawodowe.

We Włoszech mistrzem jest Juventus (Turyn).

Rob. Tow. Sport. „Widzew", Łódź. Kierujemy się bezwzględnym objektywizmem. Nasz stosunek do sportu robotniczego, jak najgorecej popieranego, określaliśmy już kilkakrotnie. Życzeniu Panów uczyn my zadość.

P. J. D. Poznań. Wierszyk miły i dowcipny, lecz nazbyt rozwlekły. Skorzystać nie możemy.

„Tete", Lwów. Prosimy. Może Pan nadeśle na próbę.

P. kpt. Ad. Kowalski, Grodno. 1. Załatwiono. 2. Zgadzamy się chętnie, prosimy tylko o podanie źródła. 3. Klisz niestety przesłać nie możemy. Służymy fotografją, jeśli Panom się przyda. Życzymy gorąco powodzenia.

P. Szternfunkiel, Zamość. Czy na propozycję pana zgodzi się księgarnia „Ossolineum" — nie wiemy. Kartkę pańską przesyłamy księgarni. „Igrzyska 8-ej Olimpiady" są istotnie dziełem imponującem.

P. Otto Fink., Sosnowiec. Dziękujemy za wiadomość i polecamy się na przyszłość. Żądanej wysyłki nie możemy uskutecznić bez należności.

P. Epsztejn, Pińsk. Zasady gry w ping-pong dołączane są częstokroć przy kupnie przyborów. Podręcznika polskiego nie znamy. O water-polo poinformuje pana red. Tadeusz Semadeni, Warszawa, Leszno 20.

P. F. Rych., Bydgoszcz. Dziękujemy. Otrzymaliśmy ze spóźnieniem. Skorzystamy później.

P. Szymon Grab., Rzeszów. Materjał chętnie zamieszczać będziemy. Prosimy o nadsyłanie.

P. Wład. Woż., Bydgoszcz. Dziękujemy za list i słowa uznania. O Bydgoszczy będziemy pisali. Życzymy powodzenia w pracy.

Varia piłkarskie stolicy

Podhalański, gracz Radomskiego Koła Sportowego, usunięty z gimnazjum, do którego uczęszczał, za uprawianie gry w piłkę nożną, nie może się doczekać na pomyślne załatwienie swej sprawy. W związku z tem W. O. Z. P. N. ma w niedługim czasie interwenjować w departamencie wychowania fizycznego. Nieprzychylne stanowisko, jakie nauczycielstwo radomskie zajmuje wobec uczniów, uprawiających sport piłkarski, jest ogólnie znane; ale fakt wydalenia ucznia za uprawianie sportu dowodzi, iż nauczyciele ci są głusi i ślepi na to, co wkoło nich się dzieje.

Ilość klubów klasy C, przechodzących w roku bieżącym do klasy B nie została jeszcze definitywnie ustalona. Wobec przypuszczalnego wystąpienia Pogoni, jako też wykreślenia Wisły z powodu nieprzejawiania żadnej działalności, do klasy B powinny wejść obok Gwiazdy, Ascola i Barkochba (Radom); a więc wszystkie trzy drużyny, biorące udział w rozgrywkach finałowych. W wypadku takim w Radomiu możnaby urządzić podgrupę klasy B, złożoną z Czarnych, Radomianki i Barkochby, co nie przynosiłoby ogromnych deficytów B-kl. klubom warszawskim, zmuszonym grać ze wszystkimi B-kl. klubami Radomia, jak to miało miejsce w roku bieżącym.

ŻYCIE SPORTOWE W SZKOLE

Ping-pong należy do najbardziej popularnych gier w szkołach zarówno męskich, jak i żeńskich. Ponieważ nie wymaga dużych nakładów pieniężnych i specjalnych lokali do gry, każda szkoła stara się zaprowadzić tę grę. Do jednej z ruchliwszych szkół męskich należy II gimn. męskie związku zaw. N. P. Sz. Śr., które rozegrało cały szereg spotkań międzyszkolnych, a mianowicie z I gimn. zw. zaw. 3:2; z III gimn. 3:2; z Liceum Franc. 2:2, 3:2; szkoł. Żuchowskiego 1:4. Obecnie są przeprowadzane przez uczniów tej szkoły mistrzostwa wewnętrznoklasowe, następnie zostaną zorganizowane mistrzostwa szkoły i mistrzostwa klasowe szkoły, po 5 reprezentantów z każdej klasy. Skład drużyny reprezentacyjnej II gimn. jest następujący: Laskowski, Goldwasser, Koćmierowski, Kon, Zniński.

Silną drużynę, ping-pongową posiada warszawska szkoła Żuchowskiego, ze szkół żeńskich — Tymińskiej.

Szkoła Reja w Warszawie, posiada w swej drużynie Goldstejna, mistrza Warszawy w r. 1925.

II Gimn. Zw. Zaw. Nauczycielstwa pokonało w ping-pongu V Gimn. miejskie w stosunku 4:1. Rezultat poszczególnych gier. Kon — Górny 6:4, 6:8, 3:6. Zniński — Woliński 6:4, 6:1. Goldwasser I — Sokołowski 6:2, 6:0. Koćmierowski J. — Eiger 6:0, 6:4. Goldwasser II — Koźmiński 6:2, 6:0.

— Rozgrywkami międzyszkolnemi zainteresowało się kuratorjum warszawskie i obiecało poparcie moralne i materjalne. Dla zwycięzców przewidziane są nagrody min. W. R. i O. P.

— P. S. W. F. podczas podróży do Zakopanego na kurs narciarski rozegra w Krakowie dnia 2 stycznia mecz piłki koszykowej z Y. M. C. A.

— W Zagłębiu Dąbrowskiem „koszykówka" znajduje coraz więcej zwolenników. Mistrzem jest drużyna szkolna państw. gimn. w Dąbrowie.

— W Katowicach grają w „koszykówkę" po 9-ciu graczy, a nie po 5-ciu, jak u nas.

— Boks w szkołach warszawskich zaczyna się rozwijać. Niektóre szkoły prowadzą specjalne komplety dla początkujących oraz treningi dla zaawansowanych. Do takich należą: I Gimn. tramwajowe i szkoła Giżyckiego.

SOSNOWIEC

Dn. 22 b. m. odbyły się międzyklasowe zawody żeńskie w chodzie na przestrzeni 3 klm.: Sosnowiec — Radocha — Sosnowiec.

Pierwszą nagrodę zdobyła drużyna klasy VI-tej, bijąc w czasie 21 minut 05 sek. pozostałe cztery drużyny (po 4 zawodniczki w każdej drużynie).

Wziąwszy pod uwagę fakt, że mocna ślizgawica utrudniała znacznie chód jak i to, że na znacznej przestrzeni szosy, przez którą wiodła trasa, odbywał się ożywiony ruch kołowy, uzyskany czas uznany być może za bardzo dobry.

ALEKSANDER SZENAJCH

REKORDY LEKKOATLETYCZNE PAN

POSTĘPY SPORTU KOBIECEGO W POLSCE

Początki kobiecej lekkiej atletyki w Polsce datują się z rokiem 1922, przyczem pierwszym klubem, który założył sekcję kobiecą była lwowska Pogoń, za którą w czasie b. krótkim podążyła stołeczna Polonja oraz warszawski AZS. Wreszcie w roku 1923 powstaje sekcja Warszawianki, która dzięki wynikom Rzeźnickiej rywalizuje z powodzeniem ze lwowiankami.

Mistrzostwa lat 1922 i 1923 przyniosły zwycięstwo Pogoni. W roku 1924 działa już prawie wyłącznie Warszawa, przyczem obok Polonii, A.Z.S-u i Warszawianki spisują się dzielnie sekcje Sokoła i Makabi. Organizuje się również Kraków. Mistrzostwo drużynowe w roku tym dostaje się do rąk Polonji.

W roku 1925 na czoło wysuwa się Sokół przed A.Z.S.-em, przyczem bardzo żywą działalność wykazują kluby krakowskie (Cracovia, Wisła, Makabi) i łódzki Ł. K. S. W punktacji roku 1925 A. Z. S. jest na równi z Sokołem. W tym też roku na horyzoncie lekkiej atletyki kobiecej zjawia również Poznań i Toruń.

Rok bieżący wykazał kolosalny postęp w kobiecej lekkiej atletyce, przyczem wszystkie niemal rekordy zostały pobite.

Historja tych rekordów jest następująca:

Biegi płaskie

60 mtr. — Pierwszy rekord ustanawia Zaruglewiczówna (Pogoń) 8.9 sek., poprawia go dwukrotnie Szmendziukówna (Pogoń) 8.8 i 8.7 (1922). Następnie Rzeźnicka (Warszawianka) bije go trzykrotnie 8.6, 8.5 i 8.4 (wszystko w r. 1923). Do dzisiaj rekord ten nie został pobity, lecz był kilkakrotnie wyrównywany przez Sadkowską, Witkowską, Grabicką i inne. Nieoficjalny wynik należy do Gędziorowskiej (T. K. S.) 8.2 (1926).

80 mtr. — Pierwszy rekord ustanawia Smidówna M. (Polonia) 12.4 (1924), poprawia Woynarowska (A. Z. S.) na 11.9 (1924), następnie Sadkowska (Sokół) 11.4 (1925), potem Woynarowska 10.9 (1926), wreszcie Swobodówna 10.8 w Krakowie (1926).

100 mtr. — Pierwszy rekord Szmendziukówna 15 s. (1922), a następnie 14.8 (1923). Poprawia Rzeźnicka na 14.4 i 14.1 (1923). Czajkowska (Sokół) osiąga w roku 1925 14 s., następnie Woynarowska w r. b. 13.8 i 13.6.

200 mtr. — Pierwszy rekord Kwaśniewska (Polonia) 32.4 (1923), poprawia Smidówna M. 32.3, następnie Kwaśniewska 31.4 (1923). Następnie Czajkowska 29.7 i Gorlofówna 29.3 (1925). W r. b. Woynarowska 29.

250 mtr. — Rekord ustanawia Kwaśniewska 40.5 (1924), poprawia ona następnie na 39.8 (1924). Czajkowska osiąga potem 37.8 (1925) i w roku bieżącym Czajkowska 37.2, 37, wreszcie 36.6.

500 mtr. — Pierwszy rekord należy do Kwaśniewskiej 1:44.2 (1924). W roku bieżącym poprawia Warecka (Warszawianka) na 1:35.3 i 1:32.4, wreszcie Czajkowska 1:24.4 (wynik lepszy od rekordu światowego).

1000 mtr. — Rekord ustanawia Thomasówna (Warszawianka) 4:08.8 (1923) poprawia Warecka na 3:48.6 i 3:46.6, następnie Wieczorkiewiczówna (A. Z. S.) 3:37.8 oraz Pichellówna (Warszawianka) 3:37.3 (wszystko r. 1926).

Pozatem dawniej uznawany był rekord na 300 mtr., który należał najpierw do Gwizdałówny (Pogoń) 56.4 (1923), potem do Kielichówny (Polonia) 55.4, wreszcie do Gwizdałówny 51.8 (1924). Rekordy na 400 i 600 mtr. należały do Kwaśniewskiej w roku 1924 1:14.9 i 2:13.7.

Biegi przez płotki

65 mtr. — Pierwszy rekord ustanawia Smidówna M. 13.1 i 13 (1923), poprawia Schabińska (Sokół) na 12.4 (1925), a w r. b. Jabłczyńska (A. Z. S.) 11.4. Rekord ten wyrównały już Gorlofówna, Schabińska i Grabicka.

83 mtr. — Pierwszy rekord Kielichówna 16.6 (1924), następnie Smidówna M. 16.1 (1924), potem Kielichówna i Smidówna po 15.4 (1925), następnie w r. b. Gorlofówna 14.4.

Przedtem uznawano jeszcze rekordy na 60 mtr. — Schabińska 11.4 (1925) i 110 mtr. — Smidówna 20.8 (1924).

Biegi sztafetowe

4 x 60 mtr. — Pierwszy rekord Polonia 38 s. (1923), potem Pogoń 37 (1923), następnie Polonia 36.2, Pogoń 35.8, A. Z. S. 35.2 i repr. Warszawy 34.9 (1923). W r. b. A. Z. S. osiąga 34, a Sokół 33.2.

4 x 100 mtr. — Pierwszy rekord Pogoń 66.3 (1922), potem Pogoń 60.2 i 58.9 (1923), następnie komb. drużyna Warszawy 58.2 (1925), a r. b. A. Z. S. 56 sek. Reprezentacyjna drużyna w Göteborgu (1926) 53.2.

Przedtem P. Z. L. A. uznawał rekordy w sztafetach 4 x 50 m. — Pogoń 32 s., 4 x 80 m. — Polonia 49.9 s., 4x200 h. — 2:08.8, oraz 60 — 80 — 100 m. — Sokół 34.6.

Skoki

Wdal z miejsca. — Pierwszy rekord ustanawia Sadkowska 224 (1926), a poprawia Miłobędzka 230 (1926).

Wwyż z rozbiegu. — Pierwszy rekord należy do Pawskiej (A. Z. S.) 109 cm. (1922), poprawia Klukowska (Warszawianka) 116 i 124 (1923), następnie Ditczukówna (Pogoń) 126 (1923) i Woynarowska 129 cm. (1923). W roku 1924 Taborowiczówna osiąga 130 i 131.5 cm. Następnie Witkowska (Sokół) 134 (1925), potem Taborowiczówna 135 (1925), Konopacka 137 (1926), Konopacka i Taborowiczówna po 138 (1926), wreszcie Taborowiczówna (Sokół) 140 cm. (1926).

Wdal z rozbiegu. — Pierwszy rekord Szmendziukówna 395 i 405 (1922), potem Rzeźnicka 407 i 435 (1923). W roku 1925 Sadkowska 473, w roku 1926—477 cm., wreszcie Konopacka 481 (1926).

Rzuty

Kula 3.628 kg. — Rekordy należą do Konopackiej 909, 980 (1925), 9.91 (1926) oraz 10.47 (1926). Nieuznane tegoroczne wyniki Konopackiej 10.67 i 10.90.

Kula 5 kg. — Pierwsze rekordy ustanawia Ditczukówna w r. 1923 7.61, 7.69 i 8.05. W r. b. poprawia Konopacka na 8.16, 8.43 i 8.59.

Dysk. — Początkowo rzucano dyskiem wagi 1.5 klg., przyczem rekordy należały do: Jabłczyńska 19.01 i 19.67 (1923), potem Smidówna S. 20.01 i Konopacka 23.45 (1924). W roku 1925 zaczęto rzucać dyskiem wagi 1 klg., przyczem rekordy posiada Konopacka 31.23, 33.40 (1925), 34.15, 34.90, wreszcie 37.71 (wszystko rekordy światowe).

Oszczep 600 gr. klas. — Rekord ustanawia Henclewska (Sokół) 23.40 (1925), poprawia Ritnerówna (Makabi) 23.60 (1925), wreszcie Jasna (Cracovia) 24.41 (1926).

Oszczep 800 gr. klas. — Pierwszy rekord Paruszewska (Sokół) 21.86 (1923), potem Ritnerówna w r. 1925 22.46 i 23.45, następnie Kolska (Ł. K. S.) 24.05 (1926), wreszcie Lonka (Cracovia) 27.21 i 28.56.

Oszczep 800 gr. dow. — Pierwszy rekord Woynarowska 20.63 (1923), potem Ditczukówna 21.20, następnie Woynarowska 21.60 i 25.00 (1924). W roku 1925 Konopacka 27.74, a w roku 1926 nieoficjalnie 27.81. Jako rekord liczy się naturalnie wynik Lonki 28.56 (1926).

W rzutach oburącz: kula 5 kg.— Rekord Jabłczyńskiej 10.82 bije Ditczukówna 14.175 (1923), kula 3.628 kg. — Konopacka osiąga w roku 1925 16.98, a w roku 1926 17.45 i 19.25 m.

Dysk 1 klg. — Konopacka 46.35, oszczep 600 gr. klas. — Konopacka 43.55.5 m., oszczep 800 gr. dow. — Konopacka 39.98 (1925) i 40.10 (1926).

Mecze hockeyowe w stolicy

Niespodzianki w pierwszych zawodach

Pierwszy mecz hockeyowy w tym roku przyniósł nam miłą niespodziankę, wskazującą na niebywałe wprost wyrównanie się klasy naszych drużyn stołecznych.

Czasy, kiedy A. Z. S. bił swego jedynego konkurenta w Warszawie 30:0, minęły już, miejmy nadzieję, bezpowrotnie. W. T. Ł. w wyniku 0:30, podniosło się w ciągu sezonu martwego aż do 0:3, co jest postępem wspaniałym.

Drużyna ta, wzmocniona przez Rybaka, ongi filara A. Z. S., i Krygiera z Polonji, oraz Sachsa, na meczu sobotnim nie wystąpiła jednak w najlepszym swym składzie, gdyż brak jej było Langego, bodajże najlepszego technika drużyny. Poza tem Mamrot, zeszłoroczny jej kapitan, bawi w Paryżu, a Nowikow, nim zdążył zagrać pierwszy formy W. T. Ł., zawdzięczać należy nietylko przybyciu nowych sił, ale także i podniesienia techniki graczy dawnych. A. Z. S. miał przewagę przez cały czas gry, jednak nie była ona już przytłaczająca.

Niski cyfrowo wynik meczu sobotniego zawdzięczać należy też wyjątkowej niedyspozycji strzałowej napadu akademików, którzy nie potrafili wyzyskać bardzo częstych swych ataków.

Przy słabym dniu Adamowskiego wysiłki Tupalskiego nie dawały spodziewanego rezultatu. Bodajże w najlepszej formie znajduje się obecnie Kowalski. Żebrowski wykazuje również poprawę techniki co do taktyki zaś trudno sądzić po meczu z W. T. Ł. Czaplak w bramce statystował.

W W. T. Ł. niewątpliwie najlepiej, bo najskuteczniej, grał Krygier. Jest to gracz technicznie surowy, jednak duża ambicja i wrodzony „dryg" do gry mogą z niego w niedługim czasie uczynić pierwszorzędnego hockeistę. Widać po nim jednak ciągle, że z prawdziwym hockeyem lodowym, jak dotąd, stykał się minimalnie.

Rybak, jak zawsze, technicznie błyskotliwy, ale mało skuteczny.

Łodzianin Sachs, który debjutował w bramce w Warszawie, nie zawiódł naszych oczekiwań.

Wiedzieliśmy o nim, że był to gracz z okresu lat 1917 — 1919, który wtedy bronił bramki znakomitej drużyny szwajcarskiej „Rossey-Gstaad", a następnie „Akademischer Hockey Club, Zürich. Gracz, który jednak od wielu lat z hockeyem zerwał stosunki zupełnie. Ze względu na swą przeszłość już w roku zeszłym brany był pod uwagę, jako kandydat do reprezentacji, jednak wówczas nie można go było w Polsce znaleźć.

Okazało się, że jest on bramkarzem rutynowanym, który bronił skutecznie.

Równocześnie jednak jest zupełnie zmanierowany. Styl jego był modny przed r. 1920, kiedy jeszcze klękanie i padanie było dozwolone. Uderza u niego zupełne prawie nieposługiwanie się kijem i bronienie bramki ciałem, przeważnie przyklękaniem.

Zagranicą za taki foul, bramkarz otrzymuje natychmiast „urlop" na minutę, lub dwie.

W każdym jednak razie po przejściu odpowiedniego treningu, jeżeli oduczy się on swych starych nawyknień, może być Sachs bramkarzem bardzo dobrym.

Przebieg gry stanowił o tyle niespodziankę, że wszyscy wyczekiwali momentu, kiedy W. T. Ł. „spuchnie", zmięknie w obronie i bramki zaczną się po staremu sypać, jak z rogu obfitości.

Do przerwy udało się Adamowskiemu poprawić odbity przez bramkarza strzał Żebrowskiego, i zdobyć pierwszy punkt. Po pauzie dodaje on drugą i trzecią bramkę.

Sedziował p. Gordziałkowski.

Rozmaitości zagraniczne

H. Suter i K. Notter, znakomici kolarze szwajcarscy są jednocześnie doskonałymi piłkarzami, grającymi w silnym klubie F. C. Zürich. Również i znakomity sprinter francuski Michard grywa w piłkę w klubie St. Denis.

Świadczy to o korzystnym wpływie piłki nożnej na wyczyny kolarskie. Polecamy ten sposób treningu zimowego naszym mistrzom.

Sedlacek, znakomity ongiś „internacjonał" austrjacki, który miał przyjechać do Polski jako instruktor Warszawianki, został zaangażowany na trenera do Austrji (dawniej Amateure), Wiedeń.

Megaphon, oto sposób, jakiego się chwycił trener olimpijski Niemiec Nerz, by napominać swych, opieszałych graczy podczas meczu Szwajcarja—Niemcy 3:2 w Monachjum.

Ów środek nie odniósł jednak spodziewanych zbawiennych skutków, wywołując jedynie wrażenie na... publiczności.

Francuska lista tennisowa przedstawia się jak następuje: Borotra, Lacoste, Cochet (40); Brugnon (30.2); Coniteas, Landry (30); Gentien (15.2); Samazeuilh, Gouttenoire (3.6); Boussus, Rosirepo, Aron, Danet, Blanchy (2.6). Panie: Contoslavos, Vlasto (30.4); Deve (30.3).

ROK ZWYCIĘSKIEGO POCHODU
POLSKIEGO SPORTU TENNISOWEGO
WYWIAD „PRZEGLĄDU SPORTOWEGO“ z CZŁONKIEM P. Z. L. T. p. JANEM DREWNOWSKIM

— Pyta mnie pan o polski związek tennisowy i o jego obecną działalność? Z radością stwierdzam, że młoda nasza organizacja rozwija się choć powoli, ale pomyślnie. Trzeba sobie uświadomić, że w Polsce tennis jest ciągle jeszcze grą towarzyską a nie sportem. Kultywuje go dość duża ilość osób wybranych, zamożnych, którzy ciągle uważają tennis jako atrybut nieodzowny prawdziwego gentlemana. Dla mas szerszych jest biały sport za drogi, za elegancki.

— Zadaniem P. Z. L. T. jest wycisnięcie pierwiastka sportowego z tennisistów, zorganizowanie ich w klubach przedewszystkiem sportowych, a dopiero potem towarzyskich. A dotąd było najczęściej naodwrót.

— Na pocieszenie muszę przyznać, że postęp turniejowego kierunku sportowego w tennisie jest w roku bieżącym ogromny. Wskazuje na to choćby duża ilość zawodów międzynarodowych, o 50% większa, niż w roku poprzednim, a postawionych na wysokim poziomie.

— Przytem w r. ubiegłym mieliśmy o turniejach bardzo mętne sprawozdania, gdy w r. b. materjały o nich napływają obficie, świadcząc o zrozumieniu przez kluby naszych zarządzeń, o podporządkowaniu się sportowemu kierunkowi, który reprezentujemy i propagujemy.

— Również i sytuacja finansowa związku poprawiła się znacznie. Nasz budżet oparty na składkach i opłatach turniejowych został wypełniony niemal dokładnie. Ciężki stan ekonomiczny odbija się, zrozumiałe, dość niekorzystnie i na naszych finansach. Skromne sumy, któremi rozporządzamy dają nam jednak podstawy egzystencji i nadzieję, że za lat parę sportowa inicjatywa nasza, oparta będzie już na solidnych podstawach.

— Wszystko to jednak jest jeszcze logarytmem możliwości. Porównajmy potężne organizacje zagraniczne, skupiające setki klubów i tysiące graczy z ogromnemi biurami, centralizującemi życie organizacyjne związku, ze skromną naszą organizacją, skupiającą zaledwie kilkadziesiąt klubów, a stwierdzimy nieomylnie, że na 28-miljonowe państwo jesteśmy jeszcze daleko w tyle, u początku rozwoju.

— Na pewne tory wkroczymy dopiero teraz z rozwojem uświadomienia sportowego społeczeństwa. Zdajemy sobie jednak sprawę, że impuls w tym kierunku musi wyjść od nas, od naszych tennisistów. Bowiem u nas, tak jak i na całym świecie, zainteresowanie mogą wzbudzać tylko silni. Ogromne poparcie i popularność w Ameryce i Francji zawdzięcza tennis w pierwszej linji swym sukcesom międzynarodowym. Niech któryś z naszych tennisistów pobije Lacosta, a gwarantuję, że znajdziemy odrazu place, piłki, rakiety, pieniądze, świetnych graczy i tłumy widzów na turniejach.

— A Anglja? Przecież tennis stoi tam teraz na niezbyt wysokim poziomie, a jednak związek tamtejszy jest potężny, a biały sport — niezwykle popularny.

— Myli się pan trochę. Istotnie gra tam ogromna ilość graczy, lecz tennis staje się coraz bardziej domeną kobiet. W kraju cricketa uważa się powszechnie, że tennis nie jest par excellence, męskim sportem. Poświęcają mu się też ludzie o słabszej kompleksji fizycznej, o pewnych wadach organicznych, uniemożliwiających im osiągnięcie dobrych wyników w innych dziedzinach sportu.

— Wielki Doherty, wiem to napewno, był nieco ułomnym, nie pamiętam jednak co to było. A oto drugi przykład: W rozmowie z młodym synem posła Max Müllera, Anglikiem z krwi i kości, zapytałem się o jego zdanie o tennisie. Odpowiedział mi na to z pogardliwem skrzywieniem „Jest to sport tylko dla słabych“

— Jakie też mają panowie zamiary na najbliższą przyszłość?

— W moich pojęciach przedewszystkiem należy zmonopolizować w swych rękach skup piłek. W r. ub. kluby były niesłychanie wyzyskiwane i płaciły za tuzin od 60 — 100 zł. Dzięki naszej interwencji będzie można przeprowadzić, że tak powiem, stabilizację cen i uniknąć wyzysku ze strony sklepów sportowych.

— Sprawą palącą jest również zorganizowanie i wyszkolenie kolegjum sędziowskiego. W Ameryce istnieje autonomiczna ogromna organizacja rutynowanych sędziów głównych i linesmenów. Nie dążymy naturalnie do podobnego zakresu, ale chcemy mieć przynajmniej kilkunastu sędziów naprawdę fachowych i odpowiedzialnych.

— Orjentujemy się również, że wiele pozostawia do życzenia kontakt z prasą i propagandą. Za pomocą specjalnych komunikatów będziemy informowali pisma fachowe o naszych zamierzeniach organizacyjnych i sportowych i w ten sposób zapełnimy te najważniejsze luki propagandowe.

— Chciałbym się teraz dowiedzieć, jakie wnioski wyciągnęli panowie z ubiegłego sezonu co do poziomu tennisa polskiego, co do zmiany układu jego sił.

— Zdobyliśmy przedewszystkiem nowego i to pierwszorzędnego gracza. Jest nim David Prenn, student politechniki berlińskiej, członek łódzkiego lawn tennis klubu. Widzimy w nim niemal pewnego reprezentanta Polski w rozgrywkach o puhar Davisa i najgroźniejszego konkurenta Czetwertyńskiego.

— Ale przecież Prenn — jest uważany przez Niemców za gracza niemieckiego. Zajmuje nawet 10 miejsce w klasyfikacji oficjalnej niemieckiego związku i reprezentował Niemcy na mistrzostwach ping-pongowych Europy w Londynie.

— Sprawy te zostaną wyjaśnione przed sezonem roku przyszłego. W każdym razie wiem, że Prenn jest członkiem P. Z. L. T.

— Co do ogólnego układu sił, to poza wymienionymi w klasyfikacji graczami mamy jeszcze w Polsce: Kleinadla, nie grywającego zupełnie w kraju, który mam wrażenie przeszedł już okres swej najwyższej formy, a ze względu na sforsowanie prawej ręki powinien się poświęcić głównie mniej męczącej grze doublowej. Tarnowskiego, który podobno zarzucił sport i pracuje w Ameryce, Potulickiego, o którym nic nie słychać i t. d.

— A jak się przedstawia sprawa sił młodych?

— Względnie pomyślnie, choć na poziomie pierwszej polskiej klasy stoją jedynie: Warmiński, Stolarow Maks, Liebling. Warmiński szczególnie, uczeń Foerstera, przewyższył swego mistrza i jest już dzisiaj, mimo swych 18 lat mistrzem naprawdę pierwszorzędnym. Również i Stolarow II-gi ma przed sobą nadzwyczajną przyszłość, podobno jednak jest niezupełnie w porządku ze zdrowiem. Z Warszawy mogę wymienić następujących graczy — debiutantów: Wielowieyski, bracia Grabowscy, Goldstein, Luxemburg z Krakowa — Wittman.

— Wśród pań bezwzględnie wielkiemi talentami są panie: Jungówna (Warszawa, lat 16), Warmińska (Poznań), Posseltówna (Łódź). Niestety jednak specjalnie co do kobiet trudno jest stawiać prognozy, bo często się one nie sprawdzają. Naprzykład, świetnie zapowiadająca się panna Warmińska, nagle się załamała i nie robi postępów.

— Jaki jest postęp w poszczególnych okręgach.

— Najlepiej i najracjonalniej rozwija się sekcja Jutrzenki, której, dzięki doskonale prowadzonej pracy, rokuję dużą przyszłość. Silny dawniej A. Z. S. Kraków, wegetuje natomiast resztkami sił. Pozatem postępy można zauważyć u graczy łódzkich i poznańskich. Lwów i Warszawa śpią.

— Co do poziomu ogólnego to trudno jest powiedzieć coś dokładnego. Przedewszystkiem dlatego, że nie mamy kryterjów porównawczych. Ci gracze, którzy grają zagranicą, grają tam dzięki silniejszej konkurencji zupełnie inaczej, niż w Warszawie. Przypuszczam jednak, że pewien postęp, choćby w wyrównaniu klasy, jest. Natomiast bezwzględnie można go zauważyć w grze podwójnej, gdzie mamy teraz trzy równorzędne, zgrane pary, gdy w r. ub. para Steinert — Stolarow przerastała inne o głowę.

— A kto będzie reprezentował nasze barwy w puharze Davisa?

— Na gry te przypuszczalnie wystawimy reprezentację: Prenn, Czetwertyński w singlu, w doublu, w każdym razie, Kleinadel, którego uważam za najlepszego doublistę Polski i pewno Prenn.



STEINERT (Łódź)
doskonały doublista, wycofuje się powoli z czynnego życia sportowego



RICHTERÓWNA I PORADOWSKA
czołowe tennisistki polskie, zajmują pierwsze i trzecie miejsce w oficjalnej tabeli P. Z. L. T.



MARSZEWSKI (Warszawa)
jeden z najlepszych stylowo graczy tennisowych Polski



CZETWERTYŃSKI (Warszawa)
tennisowy mistrz Polski, najlepsza nasza rakieta



WARMIŃSKI (Poznań)
18-letni student, przyszła sława tennisu polskiego

CZĘŚCIOWE ROZWIĄZANIE ZAGADKI
MISTRZOSTW HOCKEYOWYCH EUROPY W 1927 R.

Ostatnie wyniki rzucają pewne światło na horoskopy, stawiane przed mistrzostwami Europy, którym poświęciliśmy artykuł w nr. 50 „Przeglądu“.

Oto „Davos H. C.“, którego drużyna stanowi szkielet reprezentacji Szwajcarji, poniósł w Berlinie druzgocącą klęskę w stosunku 3:11, walcząc z Berliner Schlittschuhclub.

W świetle tej przegranej, porażki, poniesione przez reprezentację Szwajcarji w końcu ubiegłego sezonu w halach krytych Paryża i Antwerpji, przestaniemy uważać za dzieła przypadku.

Świetna gra Szwajcarów, jak widać, uzależniona jest ściśle od warunków terenowych. Przeniesieni do dusznych, krytych hal na nizinie górscy mistrzowie Europy stają się zespołem przeciętnym, który w tych warunkach przypuszczalnie uległby drużynie polskiej. W Wiedniu wprawdzie nie gra się w hali, jednak o ile turniej odbędzie się w czasie odwilży (na otwartym, sztucznym lodzie), szanse Szwajcarów zmaleją bardzo znacznie.

Z drugiej strony depesze przynoszą wiadomości o pięknych sukcesach wiedeńczyków. Poza zwycięstwem 2:0 nad praską Spartą i pogromem mistrza Czechosłowacji, Slavii w stos. 8:1, staje dziś Wiener Eislaufverein na czołowem miejscu w Europie. Zagadkę jego sukcesów wyjaśnia fakt, że po wyjeździe Kanadyjczyka Wattsona do swej ojczyzny, miejsce jego w Wiedniu zajął drugi student z za Atlantyku, imiennik słynnego boksera, Dempsey, na którym opiera się dziś drużyna „W. E. V.“, jako na głównym filarze. Nie zdołał on jednak uchronić swego klubu od przegranej w Berlinie: „Berliner Schlittschuhclub“ pokonał go bowiem 3:1.

Potwierdza się więc to, co sądzić już można było pod koniec sezonu ubiegłego, że B. S. C. jest najlepsza drużyna klubowa Europy i gdyby mógł on w swoim zwykłym składzie startować w mistrzostwach Europy, byłby głównym faworytem.

Pozostaje teraz tylko nierozwiązana jeszcze kwestja, czy B. S. C. będzie mógł w swym najlepszym składzie stawać do mistrzostw. Wprawdzie większość cudzoziemców, grających w tej drużynie w liczbie 6, zamieszkuje już Niemcy od lat dziesięciu i tem samem posiada prawo reprezentowania barw niemieckich, z drugiej strony, trzej świetni Szwedzi, Holmquist, Molander i Johansson, startowali już w mistrzostwach w barwach Szwecji, co raz na zawsze wyklucza możliwość ich udziału w barwach innego państwa.

Przypuszczalnie więc jedynie Holzbör, Anderssen i Sachs z 1-ej drużyny B. S. C. mogą bronić barw niemieckich. Ostatnio rozegrany został w Berlinie mecz kwalifikacyjny przed mistrzostwami Europy, między II drużyną B. S. C. a „Sportclub Charlottenburg“, zakończony zwycięstwem pierwszych 2:0. Jest to dla nas wielce pocieszające.

Wyniki zawodów między drużynami Berlina i Paryża, które otworzyły sezon tegoroczny, nie są dla nas zupełnie miarodajne, gdyż w zespole nadsekwańskim występowało aż czterech Kanadyjczyków. Zwraca natomiast uwagę fakt, że Antwerpja w składzie identycznym z tym, w jakim Belgja przegrała z nami w Davos, uzyskała remisowy wynik (1:1) z Paryżem.

Wszystko to razem, aczkolwiek pozornie może nieco wyświetla zagadkę tegorocznych mistrzostw hockeyowych Europy, w rzeczywistości tylko ją gmatwa jeszcze bardziej i czyni tem więcej interesującą.



WIENER EISLAUF VEREIN
swymi sukcesami na turnieju berlińskim, [illegible]ił się na czoło zespołów hockeyowych Europy

Spowiedź „czystego amatora“
Rzut oka na stosunki angielskie

Dużo się mówi i pisze o klasycznym amatorstwie sportowców angielskich... Ale — oto mała historyjka: nieco cyniczna lecz charakterystycznie prawdziwa spowiedź „dziecięcia wieku“.

Brzmi ona — według słów jej autora: „Bieg torowy amatorów kolarskich na pół mili ang. Do biegu tego zgłoszonych jest pięciu konkurentów. Daję koledze — widzowi 5 funtów, aby postawił je w „totalizatorze“ na mnie. Tymczasem sytuacja zmienia się. Na starcie staje nas tylko dwu. Mój współzawodnik pyta mnie co myślę zrobić. Odpowiadam, że kazałem postawić na siebie... Kolega mój zadowolony mówi mi, że również na mnie postawił. Więc — doskonale. Wiemy kto ma wygrać.

Tymczasem na sekundę przed startem mój przyjaciel — widz przybiega do mnie zaaferowany, oznajmiając, że nie udało mu się na mnie postawić, wobec czego gra na mego współzawodnika, Uf, źle, myślę sobie, muszę przegrać, ale jak to zrobić? Nie mam czasu porozumieć się z moim konkurentem, ale trudno. Od startu zaraz oddaję mu 90 yardów... Przeciwnik mój ogląda się zaniepokojony i zwalnia... Widząc, że nie wyrównuję, zwalnia coraz bardziej... Napróżno: im więcej on zwalnia, tem wolniej ja się posuwam... Doprawdy, był najlepszym zawodnikiem w powolności, jakiego znałem.

Na szczęście, niema nic wiecznego... Ten straszliwy bieg na powolność skończył się; ja byłem drugi o parę yardów.

ŚMIESZNOSTKI ADMINISTRACYJNE W POLSCE

Pod tym tytułem zamieszcza francuski „L'Auto“ artykulik o formalnościach, związanych z prawem jazdy na rowerze w Polsce, utrzymany w tonie mocno nieprzyjemnym.

Autor krytykuje całą odnośną procedurę w tym „słodkim kraju“. Ze śmiechem cytuje jeden z przepisów policyjnych, umieszczonych na pozwoleniu:

— Jeżeli jadący po mieście cyklista spotka konia, który widokiem jego się przestraszy, powinien natychmiast zejść z roweru i schronić się w najbliższej bramie.

Artykuł powyższy zaszczycony został umieszczeniem go na czołowej stronicy „L'Auto“.

W jego oświetleniu „słodki raj“ wygląda na kiełkujące w cywilizacji plemię. Ton jest wprost oburzający.

Niestety „L'Auto“ nie zamieści napewno na pierwszej stronie swego pisma wiadomości o zwycięstwie naszych kawalerzystów w Ameryce...



CYLL (Ł. K. S.)
olimpijczyk polski, broni swej bramki z pełnem poświęceniem

Zdjęcie załączone obok przedstawia moment meczu Austrja — Anglja, rozegranego w Chamonix w walce o zaszczytny tytuł mistrzowskiej drużyny Europy w hockeyu na lodzie. Przy krążku widzimy bezsprzecznie najlepszego gracza kontynentu, Anglika Sextona, którego strzałom nie mogą dorównać nawet fenomenalni hockeyiści kanadyjscy. Za bramką z lewej strony słynny gracz austrjacki Lederer szykuje się do zaatakowania groźnego przeciwnika. Mimo posiadania tak wspaniałej jednostki, reprezentacja hockeyowa Anglji w roku ubiegłym w mistrzostwach Europy zdołała zająć zaledwie czwarte miejsce za Szwajcarją, Czechosłowacją i Austrją.



Najwięcej szans na mistrza posiada obecnie reprezentacja Austrji, której czołowy klub Wiener Eislauf Verein na ostatnich międzynarodowych zawodach berlińskich, poza złożonym z cudzoziemców zespołem Berliner Schlischuhklub, stanowił najlepszą drużynę turnieju.

Wielkim handicapem dla wiedeńczyków będzie również to, że mistrzostwa Europy rozegrane zostaną w Wiedniu, a więc na znanem im świetnie boisku i wśród własnej publiczności.

PIĘKNY WYCZYN SPORTOWY MŁODEGO DZIEWCZĘCIA

Mieszkańcy Południowej Afryki mają słuszny powód do dumy narodowej. Posiadają bowiem pływaczkę miss Peggy Duncan, która dokonała wspaniałego czynu sportowego.

Miss Peggy liczy zaledwie 15 lat i uczęszcza do szkoły. Nie wiem, czy w szkole tej uczą odwagi, ale wiem, że właśnie miss Duncan zasługuje na najwyższą nagrodę za wykazaną odwagę.

W roku bieżącym młodziutka ta pływaczka przepłynęła przestrzeń dzielącą Robbin Island od Roggsbay, zdobywając puhar Argusa i bijąc kilkudziesięciu pływaków i pływaczek znacznie od niej starszych.

Konkurencja ta uważana jest za dużo trudniejszą od przepłynięcia kanału La Manche. Temperatura wody jest znacznie niższa, prądy silniejsze, a w wodzie znajduje się mnóstwo rekinów.

15-letnia miss Duncan jest obecnie jedyną osobą na świecie, której udało się przepłynąć wskazaną wyżej przestrzeń.



NIEZWYKŁY MOMENT
Ciekawa pozycja zawodowego piłkarza angielskiego

Trzej najszybsi kolarze świata

Guignard, Vanderstuyft i Brunier przekroczyli 100 klm. na godzinę, za motorami

W biegach kolarskich szybkość stayerów, jadących za motorami ulega stale zmniejszaniu. Nie znaczy to, aby wartość „asów" współczesnych była mniejsza w porównaniu ze sławami z przed 15 lub 20 laty. Powodem tego jest odpowiednio modyfikowany regulamin, który uniemożliwia obecnie osiągnięcie 80 klm. na godzinę, co było rzeczą zwykłą w okresie, gdy ukazywali się na torach Bruni, Contenet lub Tommy Hall.

Godny ubolewania wypadek w sierpniu roku bieżącego, który spowodował śmierć jednego z najlepszych stayerów francuskich i światowych, Gustawa Ganaya, wpłynął na odsunięcie w tył rolek w motorach do prowadzenia. Z 60 ctm. przesunięto rolkę na 80 ctm. od osi tylnego koła. Stayer mniej kryty musi dać wysiłek znacznie większy. W wyniku tego, bieg prowadzony trudnym, rozgrywa się przy szybkości w granicach 70 klm. na godzinę.

Publiczność otrzymuje jednak i teraz wrażenia zupełnie wystarczające. Ten rodzaj biegów jest rzeczywiście wspaniałem widowiskiem. Wrażenie potęguje niesamowity grzmot motorów, towarzyszący zaciekłej walce mistrzów, tworząc tę specjalną atmosferę, która ustawia na drugi plan kwestję „czystej szybkości" — sprinterowskiej.

Szybkość fantastyczna, rekordowa, stanowi jednak i w tych biegach wyjątek. Zdaje się być widoczne, a w każdym razie bardzo prawdopodobne, że Linart, mistrz świata, mógłby z powodzeniem w swoim czasie zaatakować słynny wynik 101.623 Guignarda. Jednak pogardził zwycięstwem. Pozatem nie jest łatwo przygotować się i prowadzić dobrze tego rodzaju bieg. Trzeba posiadać specjalne warunki. Należy zapewnić sobie nieraz przez kilka dni z rzędu urzędowy licznik czasu, mechaników i pomocników. Kosztuje to drogo; przytem i pogoda bywa kapryśna. Próba tego rodzaju przypomina z niejednego względu przebycie wpław kanału La Manche.

Do chwili obecnej troje ludzi tylko przekroczyło 100 klm. na godzinę w jeździe za motorem: Francuz Guignard, Belg Vanderstuyft i Francuz Brunier.

Guignard, dzisiaj leader młodszej generacji stayerów, uczynił to już bardzo dawno. Było to we wrześniu 1908 roku na torze w Monachjum. Świetny kolarz pokrył w ciągu godziny 101 klm. 623 mtr. Zdumiewający ten wynik zachował Guignard przez 16 lat, t. j. do roku 1924 i nawet nie zapytywano czy może on być kiedyś pobity.

Zresztą „Pere La Guigne" nie był pierwszym lepszym. Mistrz Francji w 1905, 1912, 1913 i 1914, mistrz świata w 1913, był przedtem rekordzistą godziny z wynikiem 89 klm. 904 mtr.

Rekord 101.623 nie mógł być uzyskany na torze zwykłym. Wiraże toru w paryskim Parku Książąt, nie mówiąc o innych, nie pozwalały spodziewać się nawet 100 klm.

Budowa autodromu w Montlhery z wirażami stromymi i długość toru 2 klm. 500 mtr. zrodziły nowe ambicje sportowców kolarzy. Dnia 19 października 1924 roku, Leon Vanderstuyft, którego przygotowania czynione były bez rozgłosu, osiągnął w ciągu godziny 107 klm. 710 mtr., bijąc po drodze wszystkie dotychczasowe rekordy.. Jednak zdawało się specjalistom, że można zdobyć się na wynik jeszcze lepszy. Leader Lautnier, skrzętny poszukiwacz przygotował motor specjalny i prowadząc na swej rolce Francuza Jana Bruniera, pozwolił mu zatriumfować w kilka dni później z wynikiem 112 klm. 440 mtr.

Rekordy te, uzyskane były około godziny 5-tej po poł., t. j. podczas uciszenia się wiatru; lecz jesienią dnie są krótkie. Ostatni wynik pozostał.

W rok później Vanderstuyft zaatakował go na nowo i druty telegraficzne rozniosły po świecie cyfrę wstrząsającą: 115 klm. 098 mtr.

Lecz wkrótce, dnia 31 października 1925 roku, rywal Belga, Brunier, podniósł rekord do 120 klm. 958 mtr.

Tym razem Lautnier zbudował monstrualny motor o sile 35 HP. Najlepsze okrążenie toru było pokryte w ciągu 1 min. 10⁴/₅ sek., co daje szybkość 128 klm. 118 mtr. na godzinę! Na prostej, przy wejściu na wiraż, Brunier osiągał chwilami 135 klm. na godzinę...

Cyfry są suche, lecz wrażenie, które odczuwano, znajdując się przy torze i widząc przesuwający się z błyskawiczną szybkością dziwaczny i potworny tandem, motorzystę i kolarza, porównać można jedynie z wstrząsającym i groźnym mirażem.

Atleci polscy w rodzinie europejskiej

Parę słów o poziomie wyników i poziomie rekordów

W znanem i popularnem niemieckiem piśmie sportowem „Der Fussball" zestawił p. F. Miller wyniki mistrzostw lekkoatletycznych 17 czołowych państw Europy, ustalając punktację wedle sześciu najlepszych wyników w każdej z dziedzin lekkiej atletyki. Wnioski, jakie autor wspomnianego artykułu ze swego zestawienia wyciąga, są dla nas obojętne. Zestawienia takie poza jedną właściwością — że pociągają zainteresowanie czytelnika,—kryją wiele wad. Są nieścisłe, bo wyniki mistrzostw nie zawsze odpowiadają najlepszym wynikom danego kraju w danym roku, — są dowolne — bo punktacja zależy w pełni od zasad ustalonych przez autora.

Dlatego też możemy się zupełnie nie wzruszać tem, że Polska w zestawieniu p. Millera nie otrzymuje żadnego punktu i razem z Estonją i Hiszpanją kroczy na szarym końcu plejady 17-tu państw. Nas interesują raczej inne wnioski, jakie z porównania cytowanych wyników z naszymi polskimi rezultatami osiągnąć możemy.

Dla orjentacji zestawiam uprzednio 1-szy i 6-ty z najlepszych wyników, osiągniętych w mistrzostwach poszczególnych państw, gdyż p. Miller w swym artykule klasyfikuje na podstawie 6-ciu najlepszych wyników. Są one następujące:

100 m. — 10.3 i 10.9, 200 m. — 21.5 i 22.3, 400 m. — 49 i 50.2, 800 m. — 1:56.5 i 1:59, 1500 m. — 3:59.8 i 4:08, 5000 m. — 14:48.3 i 15:43.5, 10000 m.— 31:12.2 i 33:17.4, 100 m. z płotkami — 14.9 i 15.8, skok wwyż — 190 i 184, skok wdal — 736 i 694, skok o tyczce — 370 i 359, kula — 1455 i 1360, oszczep — 6251 i 5796, dysk — 4648 i 4309, sztafeta 4 x 100 — 42.1 i 45.

Uderza nas przedewszystkiem okoliczność, że polskie rekordy leżą przeważnie dość blisko tej czołowej klasy mistrzostw europejskich. I jeżelibyśmy 6 najlepszych wyników osiągniętych w mistrzostwach czołowych państw Europy uznali za poziom przeciętny, osiągany na wielkich zawodach lekkoatletycznych, doszlibyśmy do wniosku, że nasze rekordy obecne do poziomu tego dochodzą. Jest jednak jedna wielka różnica. Takie wyniki jak te, które na podstawie powyższych zestawień określimy jako poziom przeciętny, zawodnicy zagraniczni osiągają nie raz i nie dwa razy do roku. Na każdych większych zawodach, czy to we Francji, czy to w Niemczech, czy w Szwecji, czy na Węgrzech, — szczególnie w konkurencji międzynarodowej, osiąga się je kilkakrotnie w roku. I to osiąga je większa ilość zawodników, a dopiero lekkoatleci czołowi wznoszą się na poziom wyników, będących rekordami światowymi. I to dzieje się tam u szczytu formy raz do roku.

Jeżeli teraz przyjrzymy się poziomowi naszych rekordów lekkoatletycznych, z uwzględnieniem nawet wyników oficjalnie nie zatwierdzonych, to musimy przyznać, że coprawda stoją one na poziomie przeciętnych, dobrych wyników europejskich, — jednak nie są wynikami osiąganymi częściej, lecz rekordami, które zdarzają się u nas raz w roku, całkiem wyjątkowo dwa lub trzy razy.

Dla porównania daję krótkie zestawienie rekordów polskich: 100 m. — 10.9, 200 m. — 2.7, 400 m. — 50, 800 m. — 1:58.4, 1500 m. — 4:09.4, 5000 m. — 15:51, 10000 m.—33:7.4, 110 przez płotki —16.2, skok wwyż — 180 cm., skok wdal 676 cm., skok o tyczce — 360 cm., rzut kulą — 12.94, dyskiem—42.32, oszczepem 57.56.

Krótko reasumując: rekordy nasze stoją na poziomie wyników europejskiej średniej pierwszej klasy. Naogół jednak zawodnicy nasi do poziomu tego jeszcze nie dochodzą, bo wyników cytowanych stale powtórzyć nie potrafią.

Słowem, jakkolwiek nasze zaległości w stosunku do większości pozostałych krajów europejskich odrabiamy w tempie zaiste imponującem, trzeba się zgodzić z tem, że do czasu wyrównania wyników z mocarstwami lekkoatletycznemi kontynentu, jak Anglja, Niemcy, Francja, Finlandja, Szwecja i t. d. dzieli nas jeszcze kilka lat solidnej, systematycznej pracy.

Następny więc etap rozwoju lekkiej atletyki w Polsce zarysowywuje się jako pomnożenie wyników, stojących blisko dzisiejszych rekordów. Gdy w ten sposób poziom ten osiągnie dzisiejszy poziom rekordów, mimo najbardziej nieprzychylnego zestawienia nie będzie p. Miller w stanie pomieścić nas w „ogonie" europejskiej lekkiej atletyki.

Kpt. JAN BARAN

POMÓWMY KONKRETNIE O OLIMPJADZIE

Jak przedstawia się sprawa kwater w Amsterdamie

Igrzyska olimpijskie zbliżają się w szybkiem tempie. Rok tylko dzieli nas od tych gigantycznych zapasów, do których staje świat cały, przygotowany z niewidzianą dotychczas starannością. U nas również myśli się o roku olimpijskim i Polska weźmie napewno po raz drugi udział w tem największem światowem spotkaniu, tembardziej, że ku wielkiemu zdziwieniu sfer zainteresowanych, przeznaczyło już min. skarbu pewną sumę na cele ekspedycji.

Wiadomość taką miło się słyszy, gdyż poparcie finansowe rządu jest zarazem ogromnie ważnym bodźcem moralnym dla organizatorów i uczestników. Po raz pierwszy czują oni wcześnie podjęte poparcie państwa, które zachęca i podnieca do pracy oraz pobudza ich ambicję narodową.

Nie znamy jeszcze tych sum, przypuszczać jednak należy, że mimo systemu oszczędnościowego i całego zrozumienia dla trosk finansowych naszego młodego państwa będą one naznaczone w takiej wysokości, abyśmy mogli godnie i należycie wysłać i zaprezentować światu naszą narodową reprezentację.— W każdym razie lepiej i rozumniej, aniżeli w Paryżu.

Jak rzecz tę zorganizować i przeprowadzić — pomówimy o tem w innym artykule; dziś poruszymy tylko temat, jak rozpocząć nasze przygotowania. Widzę bowiem, że dotychczasowe artykuły w prasie poruszają zbyt ogólnikowo tę kwestję. Treść ich obraca się zazwyczaj około oklepanej już konieczności wzięcia udziału w igrzyskach i godnego reprezentowania naszych barw przed oczyma całego świata. O tem wiemy już wszyscy i godzimy się z tem bez zastrzeżeń. Tymczasem powinniśmy na łamach prasy sportowej poruszyć przedewszystkiem konkretny plan działania. Czas już bowiem najwyższy, aby przestać gadać i radzić, a zacząć budować.

Przygotowanie do igrzysk rozpada się na dwa działy: organizacyjno-gospodarczy i sportowy. Dział pierwszy jest niemniej ważny, niż drugi. Najważniejszą zaś rzeczą w tym dziale jest kwestja pomieszczenia zawodników w Amsterdamie. Od niej też należy rozpocząć już dziś pracę.

Bowiem jest pewnikiem, że najlepiej przygotowany zawodnik źle i niewygodnie ulokowany przed zawodami i w ich trakcie traci pełnię zadowolenia psychicznego, czego rezultatem jest zawsze obniżenie się kondycji fizycznej, a co w sumie daje poważny spadek wyników.

Wykazał to niezbicie nasz występ paryski. Wskutek szczupłych środków finansowych i niedocenienia w całej pełni tej ważnej kwestji, zawodnicy nasi pomieszczeni w szkole przy Battignolles po kilkunastu (!) w jednym pokoju nie mogli — rzecz jasna — być zadowoleni. Byłem w Paryżu i widziałem ten minus organizacyjny, spowodowany zresztą twardą koniecznością—brakiem odpowiednich funduszów. Dziś, jeżeli chcemy utrzymać w formie naszych olimpijczyków, musimy w pierwszym rzędzie uniknąć tego właśnie błędu. Jest to warunek — sine qua non.

Pomieszczenie wygodne powinno być więc pierwszą troską naszej organizacji. Kwestja to nie łatwa do rozwiązania, a że widocznie tak jest, niech na potwierdzenie posłuży fakt, że wiele państw podjęło już dziś prace przygotowawcze w związku z tą sprawą.

Paryż jest wielomiljonowem miastem, a mimo to pomieszczenie kilku tysięcy zawodników napotykało na duże trudności. Cóż mówić o wielokroć mniejszym od stolicy świata Amsterdamie, w którym zjazd będzie bodaj większy, niż w r. 1924.

Pierwsza, która zrozumiała tę ważną sprawę i nie zaniedbała jej, to przewidująca Ameryka. Wiemy dobrze, że trener generalny Ameryki dla igrzysk 1928 r. Robertson był w tej sprawie już w lecie r. b. w Amsterdamie, aby na miejscu przygotować wszystko i uprzedzić innych w wyborze najlepszych miejsc. Anglja, Francja, Włochy, Szwecja i inne państwa troszczą się kwestją mieszkaniową obecnie już na dobre.

Pamiętajmy, abyśmy nie byli ostatni!

Ciekawe są również przygotowania Niemców, którzy swemi powodzeniami sportowemi wzbudzili ogromne zainteresowanie całego świata. Pracują oni z niebywałym rozmachem, aby do igrzysk 1928 r. stanąć należycie przygotowanymi. Naturalnie kwestja kwater nie została przez nich pominięta i już dziś starają się ją pomyślnie rozwiązać. Niemiecki komitet igrzysk olimpijskich odbył niedawno zebranie, a w rezultacie tego trener państwowy Waltzer wyjechał do Amsterdamu celem definitywnego wyboru kwater. Ciekawe i warte przytoczenia będą więc w związku z tem uwagi specjalnej komisji niemieckiej, która już dawniej studjowała ten problem na miejscu w Amsterdamie.

Sprawozdanie owo brzmi w streszczeniu mniej więcej tak: — Warunki mieszkaniowe nie są tu w Amsterdamie idealne. Liczba hoteli jest niewielka, a przytem są one przeważnie tak małe, że o pomieszczeniu w nich, wobec silnego już dziś popytu, nie może być mowy. Pozatem pomieszczenie w rozgwarze wielkiego miasta nie może być uważane za idealne miejsce dla olimpijczyków. Z tych względów raczej należałoby się przychylić do zakwaterowania zawodników w najbliższej okolicy Amsterdamu. Na wschodnim skraju miasta w stronę jeziora Żuiderskiego rozłożone są w malowniczej, lesistej okolicy liczne pojedyńcze wille. Pomieszczenie to byłoby najodpowiedniejsze, bo i klimatycznie miejscowość ta odpowiada naszym sportowcom. Po przeciwnej stronie ku morzu znajduje się znowu odpowiednia idylliczna, kwiecista dolina, gdzie już urządzają sobie pomieszczenie Szwedzi. Oddalenie od stadjonu olimpijskiego w obu wypadkach wynosić będzie 25 — 30 kilometrów.

Sapienti sat!

Amerykanie, Niemcy, Szwedzi dobrze rozumieją wartość należytego ulokowania swych zawodników. Bierzmy więc z nich przykład. Nie odkładajmy sprawy na ostatnią porę!

Do Amsterdamu wysłać zatem należy fachowca, rozumiejącego dobrze wymagania zawodnika, znaczenie spokoju, higjenę pomieszczenia i otoczenia. Są to czynniki ogromnej wagi. Jako zawodnik znam je dobrze. Wiem jaką depresję spowodowały liche kwatery, ofiarowane przez Czechów na trójmeczu Polska — Czechosłowacja — Jugosławja w roku 1922 w Pradze, początkowo naszym zawodnikom, wiem również z naocznej obserwacji, że ciasne pokoiki w zamkniętych murach szkoły w Battignolles nie były również pomieszczeniem idealnem, o którem mówi powyżej niemiecka komisja olimpijska.

Kwestję kwater powinien P. K. I. O. uważać jako rzecz wagi pierwszorzędnej i już dziś rozpocząć jej rozwiązanie.

Wybór odpowiedni będzie tem łatwiejszy, im wcześniej podjęte będą poszukiwania.

Ostatnie „Six Days" w N. Yorku

Zwycięstwo pary Mac Namara-Linari

Sześciodniowe wyścigi w Nowym Jorku mają już swą ustaloną sławę i nęcą Europejczyków zarówno nadzwyczajnie silną konkurencją Amerykan, jak i ogromną ilością nagród, przekraczających znacznie sumę dziesięciu tysięcy dolarów.

Dobór par, znajdujących się na starcie, w roku bieżącym przeszedł najśmielsze oczekiwania,i gdy znakomity bokser Paolino dał sygnał rozpoczęcia 145 godzinnego biegu, w ogromnej hali Madison Square Garden, gdzie parę dni przedtem powiewały sztandary zwycięskich jeźdźców polskich, nie było wolnych miejsc.

Kolosalny zjazd kolarzy europejskich, wśród których błyszczały takie gwiazdy, jak: Wambst, Lacquehay, Linari, Giorgetti, Belloni, Goosens, Stockenlynck zmusił Amerykan do rozpaczliwej obrony.

Tempo początkowe przekracza odrazu 40 klm./godz. i niemal z pierwszą minutą rozpoczynają się ucieczki, trwające bez przerwy do ostatniej chwili biegu. Dość powiedzieć, że dochodziło do 50 zrundowań w ciągu 2 godzin.

Porządek prowadzenia zmieniał się też z godziny na godzinę, lecz poza pierwszym dniem, gdy na czoło wybiły się pary Petri — Lands (zwycięzcy six days chicagowskich) i Mac Beath-Grimm, w grupie czołowej powtarzają się stale nazwiska: Mac Namara — Linari, Giorgetti — Belloni, Goosens — Stockelynck, Winter — Stockholm, wreszcie coraz bardziej w tyle zostająca para niemiecko-amerykańska: Petri — Lands.

Na 10 godzin przed końcem: cztery wyżej wymienione pary prowadziły bieg, różniąc się między sobą tylko ilością zdobytych w godzinach sprintów punktów. Jednocześnie Francuzi: Wambst i Lacquehay (bohaterowie six days berlińskich) odrobiwszy w ciągu jednego dnia 11 okrążeń, znajdowali się o jedno tylko za leaderami.

Jasnem było, że walka o pierwsze miejsca rozegra się między wymienionemi pięcioma parami i będzie przytem niesłychanie zaciekła.

Przez pięć następnych godzin nie udaje się nikomu zdobyć okrążenia, jedynie walka o punkty finishowe daje prowadzenie: Mac Namarze i Linariemu.

Ostatni etap wyścigów przynosi rozpaczliwe wprost walki o zdobycie przewagi. W wyniku: para Goosens — Stockelynck (Belgja) mająca nader poważne szanse na pierwsze miejsce, wycofuje się z biegu, wskutek ciężkiego rozbicia Stockelyncka. Mac Namara — Linari i Giorgetti — Belloni, dystansują swych najgroźniejszych przeciwników o parę okrążeń. Rozpaczliwa praca pary francuskiej, chcącej odzyskać stracone rundy, nie daje rezultatu; jednak jeszcze na pięć minut przed końcem biegu, odrabiają Francuzi okrążenie.

Zakończenie wyścigu znajduje pary w porządku następującym: 1) Mac Namara, Linari (Ameryka, Włochy) 3680,322 klm. 884 pkt.. 2) Giorgetti, Belloni (Włochy) 5445 pkt.. 3) Winter, Stockholm (Ameryka) o 1 okrężenie 625 pkt.. 4) Wambst, Lacquehay (Francja) o 2 okrążenia 82 pkt.. 5) Petri, Lands (Niemcy, Ameryka) o 4 okrążenia 433 pkt.. 6) Walker, Beckman o 6 okrążeń 297 pkt..

Tak więc zwycięzcą został znowu Mac-Namara, najsłynniejszy na kuli ziemskiej six daysmen, niezliczony wprost triumfator tego rodzaju imprez. Pomoc doskonałego stayera włoskiego Linariego, niewątpliwie ułatwiła mu znacznie jego sukces, lecz, jak stwierdza jednogłośnie prasa zagraniczna, Mac-Namara był bezsprzecznie najlepszym kolarzem ostatnich wyścigów.

LIST Z PRAGI

KORESP. WŁ. „PRZEGL. SPORTOWEGO"

Ze sportem spotyka się tu na każdym kroku, czuje się go tu wprost wszędzie, oddycha się nim niejako...

Nowa gazeta, która zacznie wychodzić w przyszłym tygodniu, reklamuje się ogromnymi, dziesięciometrowymi plakatami w ten sposób: „Pondelni List", wydawca poseł J. Stribrny, kronikę sportową prowadzi J. Kada.

I więcej nic. — Nie wiemy kto prowadzi dział polityczny, kto będzie pisał feljetony, recenzje teatralne, kronikę... Wystarczy nazwisko popularnego i ulubionego pomocnika „Sparty", by zapewnić niewątpliwie nowemu pismu poczytność i wzięcie.

Nie zdziwi to nikogo, jeśli zważymy, że rzecz dzieje się w kraju, w którym czynni ministrowie są prezesami klubów — i to prezesami nie od parady; w którym w każdą niedzielę po południu radjo nadaje zawody piłkarskie od początku ich, aż do samego końca; w którym w środy, soboty i niedziele odchodzą na wszystkie strony specjalne, pośpieszne pociągi narciarskie, do których każdy śmiertelnik, zaopatrzony w jakąkolwiek legitymację, jakiegokolwiek klubu — specjalnie potwierdzoną — może dostać bez wszelkich trudności 50-cio procentowy bilet zniżkowy; w kraju wreszcie, który posiada według ostatniej statystyki **miljon trzysta pięćdziesiąt tysięcy zorganizowanych, czynnych sportowców i gimnastyków**, co stanowi akurat dziesięć procent obywateli republiki czechosłowackiej!

Niezorganizowane są więc przeważnie tylko... dzieci. Ale i o te dba się tu bardzo i urządza się dla nich od czasu do czasu najrozmaitsze zawody. A dla ilustracji, że i tym najmłodszym nie obce są pojęcia dżentelmenerji i prawdziwy duch sportowy, niech posłuży choćby obrazek następujący: w ubiegłą niedzielę zorganizowała redakcja tygodnika sportowego „Star" zawody kolarskie i automobilowe dla dzieci. Udział brały i dziewczynki od lat 4—8. Zawody obesłane nader tłumnie, obfitowały w szereg pełnych komicznego tragizmu momentów.

Najpiękniejszy był jednak w pełnem tego słowa znaczeniu — finisz biegu kolarskiego.

Na czoło uczestników wysunęli się dwaj młodociani zawodnicy, z których pierwszy odsadzał się jednak coraz wyraźniej od swego towarzysza, tak, że zwycięstwu jego zdawało się nic już zagrozić nie mogło. Na kilka jednak metrów przed metą spadają mu nóżki z pedałów, przeciwnik dopędza go, mija... zatrzymuje się jednak, by zaczekać na niego i aby razem, w najlepszej zgodzie i z radosnym uśmiechem na rumianych twarzyczkach dziecięcych, dojechać do mety.

J. Roha

RÓŻNE

O potędze hockeya wiedeńskiego świadczy dobitnie fakt, że w czasie gdy pierwsza drużyna W. E. V. odnosiła znakomite zwycięstwa na turnieju międzynarodowym w Berlinie, drugi garnitur wiedeński pokonał drużynę berneńską 10:1 i 2:1.

Pierwsze konkursy skoków narciarskich odbyły się w Alpach austrjackich i przyniosły porażkę mistrza Sepp Bildsteina do młodziutkiego Rödigera.

Kuratorjum szkolne Wiednia powzięło znamienną uchwałę: oto wprowadzono obowiązkową naukę jazdy na łyżwach dla młodzieży w wieku szkolnym. Oby i u nas zwrócono oczy w tym kierunku.

W Medjolanie match sprinterów przyniósł po zaciętej walce zwycięstwo Martinettiemu nad Kaufmannem, Bergaminim i Oszmellą.

Spotkanie „Omnium"—debiut ozdrowiałego Girardenga, przyniósł mu wraz z Bindą zwycięstwo nad silną parą francuską braci Pellissier.

W Paryżu dwugodzinny bieg drużynowy, dzięki ostremu tempu, nie przyniósł żadnego zrundowania. Zwyciężyła para Deruyter—Van Kempen, przebywając 84,049 klm. 2) Faudet—Choury, 3) Marcillac—Raynaud, 4) Degraeve — Verschneren.

W meczu z doganianiem Raynaud dopędził Blanchonneta, a w meczu Francja—cudzoziemcy, Francuzi dogonili swych przeciwników po 3,750 mtr.

Niemcy — Austrja, nie spotkanie, ale ścisły związek został na polu lekkoatletycznem niemal że już zawarty. Poza włączeniem mistrzostw austrjackich do mistrzostw niemieckich, uchwalono wysłać do Amsterdamu wspólną reprezentację.

ATLETYKA

Charles Hoff, chluba lekkiej atletyki świata, którego niemiłe perypetje amerykańskie opisywaliśmy niedawno, wrócił z Kalifornji do Nowego Jorku, by prowadzić proces, wytoczony związkowi amerykańskiemu o odszkodowania.

W wywiadzie dla prasy, oświadczył on, że uważa się za amatora, nie widząc różnicy pomiędzy występami filmowymi „amatora" Paddocka, a swemi popisami kabaretowymi.

Po zakończeniu procesu, który myśli wygrać, powraca Hoff do Norwegji, by po oczyszczeniu się z zarzutów zawodowstwa, wziąć udział w olimpjadzie amsterdamskiej.

W czasie swych występów kabaretowych pokazał on dopiero, jak niezwykłym doprawdy jest lekkoatletą. Oto wykonał on dotąd na deskach scenicznych, mimo zmęczenia tańcem, zgórą 1000 skoków o tyczce ponad 4 mtr., przyczem miał do rozporządzenia zaledwie 12-metrowy rozbieg.

W Ameryce odbył się 100 mtr. bieg sztafetowy z Atlantic City do Filadelfji. Zwyciężyła w czasie 5:31.35 drużyna klubu atletycznego fińsko-amerykańskiego.

W Anglji odbyło się doroczne spotkanie Oxford — Cambridge w biegach sztafetowych. Zwycięstwo przypadło w udziale Cambridgowi, który dzięki udziałowi Rinkela (mistrz Anglji na 400 mtr.) i lorda Burghleya, wygrał na siedem konkurencji pięć. Oto wyniki:

Sztafeta 4 x 120 y. przez płotki: Cambridge 1:03.8 (średnio 15.9); 4 x 220 y. przez płotki: Cambridge 1:46; 1 mila angielska Cambridge 3:26; 2 mile angielskie: Cambridge 8:10.2; 4 mile ang.: Cambridge 18:17; 4 x 100 yard.: Oxford — 40.8; 880 yard. Oxford — 1:30.6.

PIĘŚCIARSTWO

Śmiertelny wypadek w czasie walki na ringu bokserskim miał miejsce w St. Zjednoczonych, a ofiarą jego padł mistrz wojskowy Francji, wagi ciężkiej Peguilhan. W czasie walki z Amerykaninem Friedmanem, został Francuz powalony w 8 rundzie K. O. Jak okazało się później doznał przytem wstrząśnienia czaszki i w ciągu nocy zmarł.

Pogromca Pequilhama został natychmiast aresztowany i zwolniony dopiero za wysoką kaucją.

Również i Harry Berglund pokonany w Mineopolis (U. S. A.) K. O. przez Augustina doznał złamania czaszki i zmarł w szpitalu.

Harry Persson nie ma stnaowczo szczęścia w Ameryce. W spotkaniu z drugoklasowym, notabene lżejszym od siebie Mac Carthym, przegrał sromotnie na punkty, przyczem przeciwnik Szweda nie otrzymał dosłownie żadnego ciosu. Persson znalazł się raz na ziemi, na skutek zbyt silnego... własnego uderzenia, które trafiło w próżnię.

Mistrz Belgji, wagi półśredniej Leo Darton został w Londynie pokonany przez Anglika Billy Birda na punkty.

Mistrz Europy, wagi koguciej Henry Scillie (Belgja), został w Paryżu przeciwstawiony amerykańskiemu murzynowi Al. Brownowi, którego błyskawiczne zwycięstwa zjednały mu popularność i sławę w stolicy Francji.

Tym razem jednak doskonały bokser murzyński znalazł godnego przeciwnika: po 12-rundowej, w szalonem tempie prowadzonej walce, uzyskał on ze Scilliem zaledwie wynik nierozstrzygnięty.

W ciągu tego wieczoru Pladner pokonał Anglika Tiny Smitha na punkty.

HALLO! HALLO!

ROZMAITOŚCI ZAGRANICZNE

SPORTOWY PAŁAC LODOWY NIE U NAS

W Budapeszcie otworzono nowy wielki pałac lodowy. „Boisko" lodowe zajmuje przestrzeń 5600 mtr.² czyli 80 na 70 mtr.

Budowa pałacu tego pochłonęła sumę 9 i pół miljarda koron węgierskich, co w przetłumaczeniu na walutę polską da nam stosunkowo nie tak wiele: około 130,000 zł.

Oryginalny zespół piłki nożnej

Najdziwniejszy chyba skład osobowy posiada drużyna piłki nożnej uniwersytetu w Somone, położonym na brzegu Pacyfiku. Grają w niej: kompozytor — pianista, kupiec szkocki, doktór praw, dwu miljonerów, jeden dyrektor szkoły, syn astronoma, dwu żonatych, oraz jeden młody człowiek, który nigdy w życiu nie pocałował kobiety...

Drużyna ta zamierza przeprowadzić tournee po Europie. Sukces jej — już z racji samego składu — wydaje się zapewniony.

ZMIANA RÓL

Coraz większa liczba sławnych szampionów w sporcie jednym skokiem przebywa odległość, dzielącą arenę sportową od ekranu filmowego lub desek teatralnych. Carpentier, Lenglen, Paddock, Paoli, ba! Konopacka i Orliński z powodzeniem debiutowali lub debiutują na ekranie. Tilden — jest aktorem, Hoff występuje w kabaretach Nowego Świata...

Ostatnie wiadomości donoszą nam, że Gene Tunney, szczęśliwy zwycięzca Dempseya, debiutował w jednym z teatrów Nowego Jorku, gdzie interpretował rolę, specjalnie dla niego napisaną.

Nie jest wykluczone, że najbliższe telegramy amerykańskie przyniosą nam sensacyjne wiadomości o odwrotnej zmianie ról: artyści teatralni i filmowi zdradzą swoje muzy dla łukowych lamp ringu lub słońcem zalanych boisk.

Największą imprezą długodystansową, dla pływaków zawodowych będzie wyścig przez cieśninę Catalina w St. Zjednoczonych o nagrodę 25,000 dolarów. Dystans dzielący wyspę Catalina od Huttington Beach (koło Los Angelos), a który należy przepłynąć, wynosi 33 klm., t. j. mniej więcej tyle, ile dzieli Dover od Calais. A więc będziemy mieli konkurs w rodzaju La Manche, traktowany jednak nie jednostkowo a wyścigowo.

Do imponującego tego wyścigu, mającego odbyć się około 15 stycznia, zgłosiło się wielu pływaków, między innymi Vierkötter i Michel.

Zuzanna Lenglen, w czasie swego ostatniego spotkania z miss Brown przegrywała haniebnie, wobec czego uważała za stosowne... zemdleć

RÓŻNE

Czechosłowacki komitet olimpijski obchodził w tych dniach 30-lecie swego istnienia. Nie dziwmy się więc, że sport czeski stoi dość wysoko. My pracujemy dopiero lat sześć.

Społeczeństwo angielskie, rozumiejąc konieczność finansowego poparcia reprezentacji swej na igrzyskach amsterdamskich, zorganizowało specjalny „klub gier olimpijskich", mający za zadanie popieranie przygotowań przedolimpijskich.

W ciągu pierwszego tygodnia, mimo wysokich, wielofuntowych składek, zapisało się do klubu zgórą 1000 członków.

I Włochy myślą już poważnie o Amsterdamie. Oto rada ministrów uchwaliła przeznaczyć w roku 1927 na cele olimpijskie 900,000 lirów.

Cochet, trzecia rakieta świata, uległ niespodziewanie w finale turnieju tenisowego w Lyonie Brugnonowi w stosunku 3:6, 3:6, 6:3, 2:6.

Turniej o mistrzostwo świata dla zawodowców, rozgrywany na Rivierze, przyniósł zwycięstwo Czechowi, Koželuhowi, który w finale spotkał obrońcę tytułu, Anglika Burkego i pokonał go łatwo 3:6, 6:1, 6:2, 6:0. W półfinale po ciężkiej walce Koželuh wygrał z Najuchem (którego nawet niemieckie gazety uważają za Polaka) 6:1, 3:6, 6:2, 10:8; rewanżując się tem samem za przegranę berlińską.

Allan Cobham, słynny lotnik angielski, bohater przelotu Londyn — Australja, otrzymał od międzynarodowego związku lotniczego wielki złoty medal.

Konkurentami jego do tego szczytnego odznaczenia byli: de la Cierva (twórca helikoptera) i Pelletier d'Oisy (słynny lotnik francuski).

Najsilniejszy klub pływacki w Polsce

Jest nim K. S. Giszowiec

O tem, jak mistrzostwa i puhar przyznawany za zwycięstwo w ich ogólnej klasyfikacji, wpływają na rozwój sportu, najlepiej można się przekonać na przykładzie Giszowca. Tamtejszy klub pływacki debiutował po raz pierwszy w mistrzostwach w Warszawie w r. 1925. Przysłał wtedy drużynę słabą, w której rewelacją była tylko Kajzerówna. Zawodniczka ta już w trzecim dniu zawodów przekonała się, że jest najszybszą pływaczką w Polsce i że także na mety średnie nie posiada konkurencji, a po zawodach, w których niepotrzebnie dała się pobić, poza konkursem załatwiła się z kilku rekordami.

W tym roku Giszowiec, urządzając mistrzostwa u siebie, wystawił drużynę już bardzo silną, aczkolwiek pozbawioną zupełnie mężczyzn. Niemniej rewelacyjna „żabistka", Fitzówna, razem z Kajzerówną i z Lindnerówną, bardzo dobrą w skokach, były bliskie zdobycia puharu M. S. Wojsk., który wyrywały sobie z rąk liczebne i silne zespoły Jutrzenki i A. Z. S-u. Parę punktów wystarczyłoby, żeby nasze Ślązaczki zdobyły dla swych barw tytuł drużynowego mistrza Polski.

Ten niespodziewany sukces podniecił Giszowiec na tyle, że wzmogła się w nim praca sportowa i organizacyjna. Ostatnio pozyskał on świetnego skoczka katowickiego Maerza, dwukrotnego mistrza Polski, który opuścił szeregi zamierającego niemieckiego E. K. S. Jeżeli tak dalej pójdzie, w roku przyszłym i Jutrzenka i A. Z. S. warszawski będą musiały pożegnać się z puharem M. S. Wojsk., który powędruje niezawodnie na Śląsk.

„Zmienić system mistrzostw piłkarskich"

WYWIAD z MEC. Dr. KWIECIŃSKIM

PRZEWODNICZĄCYM WYDZ. GIER I DYSCYPLINY P. Z. P. N-u.

Jak wiadomo t. zw. „sfery oficjalne" t. j. władze P. Z. P. N-u nie wypowiedziały się jeszcze w sprawie projektowanej reformy gier o mistrzostwo. Reforma ta stała się w roku bieżącym piekąco aktualna i przybrała formę walki o „ligę".

W szeregu artykułów oświetlaliśmy to przełomowe dla polskiego piłkarstwa zagadnienie. Dziś zdajemy sprawę z rozmowy naszego korespondenta z przewodniczącym wydziału gier i dyscypliny P. Z. P. N-u.

Jak wiadomo cała akcja zmierzająca do wprowadzenia u nas „ligi", przeszła obecnie na teren porozumienia z zarządem P. Z. P. N-u. Nowa konferencja zwołana do Krakowa przez kluby propagujące „ligę", ma szukać z nim porozumienia, a zarazem szukać form załatwienia formalnego tej sprawy.

P. Z. P. N. dotychczas nie wypowiedział się jeszcze w tej sprawie. Obecnie wiemy tylko tyle, że W. G. i D. przystąpił do rozważania projektów zmiany systemu rozgrywek, z któremi ma wystąpić na posiedzeniu zarządu, by następnie jako projekty oficjalne i wnioski zarządu, znalazły się one na wokandzie walnego zjazdu.

Mecenas Kwieciński przyjął mnie w swojej kancelarji. Dla usunięcia wszelkich wątpliwości, prosiłem go odrazu, by stał na stanowisku wyłącznie swoich opinji, a nie krępował się swem urzędowem stanowiskiem. Mimo to jednak, jako prawnik doświadczony, rozpoczął od zastrzeżenia:

— Opinja moja jest ściśle prywatna. Nie wiem jakie stanowisko zajmie w sprawie nowego projektu rozgrywek W. G. i D., względnie jakie projekty sam przedstawi zarządowi. Sami, aczkolwiek pierwotnie tak zamierzaliśmy, wobec wyłonienia się projektów prywatnych, nie będziemy projektu opracowywali, ale zajmiemy się tem, co jest.

— Co do moich osobistych poglądów na tą sprawę, to uważam, że uprawianie każdego sportu, a więc i piłkarskiego, powinno być związane z klimatem kraju, w którym się mieszka. W roku bieżącym wyjątkowa pogoda sprzyjała mistrzostwu i poza krótkotrwałemi opadami śnieżnymi w końcu października, nie było trudności z doprowadzeniem go do końca. Ale już i w tym wyjątkowo pomyślnym sezonie, pojawiały się projekty przeniesienia dokończenia mistrzostw na wiosnę. Jakby to w praktyce wobec gier okręgowych wyglądało, może pan sobie wyobrazić. Na szczęście, — wyjątkowa — powtarzam — pogoda pozwoliła nam uniknąć tej fatalnej konieczności.

— Niemniej uważam, że obecny system rozgrywania mistrzostw jest zły przez to, że zmusza do grania bardzo późno w jesień. Październik, a początek listopada, — to ostateczne granice sezonu piłkarskiego w naszym klimacie. Po tym czasie granie jest raczej szkodliwe dla zdrowia, a i pod względem kasowym mecze w listopadzie i grudniu małą są atrakcją dla publiczności.

— Fatalnym wreszcie skutkiem obecnego systemu jest brak terminów, dający się odczuć, — tak odnośnie do spotkań klubowych, jak i reprezentacyjnych. Oto w krótkości wady obecnego systemu — uzasadniające żądanie jego zmiany.

— W jakiej dziedzinie widzi pan mecenas możność przeprowadzenia reformy.

— Uważam, że jedynie radykalne zmniejszenie ilości klubów klasy A w okręgach, a okręgów wogóle — może sytuację uratować.

— W klasie A zachodzą tak wielkie różnice między poszczególnymi klubami w poszczególnych okręgach, że są to poprostu różnice klasy. Dla umożliwienia normalnych rozgrywek o mistrzostwo, trzebaby zdaniem mojem, zmniejszyć liczbę okręgów do 6-ciu, a ilość klubów kl. B w okręgach do 3.

W ten sposób otrzymalibyśmy 18 klubów A-klasowych, grających w dwu grupach systemem przewidywanym w obecnych projektach „ligi". O mistrzostwie decydowałoby spotkanie finałowe.

— Jak przedstawia pan sobie realizację tej reformy?

— Wcale jej sobie nie przedstawiam. Dziś gdy ambicje osobiste górują nad interesem sportu, takiej bądź co bądź ofiar wymagającej reformy przeprowadzić łatwo nie można.

— A jak zapatruje się pan na obecne projekty „ligi"?

— Projekt klubów zgromadzonych w Warszawie, zdaniem mojem niema widoków realizacji w tej formie, w jakiej został uchwalony. Za duże są trudności współżycia „ligi" z P. Z. P. N-em Trzeba jednak dyskutować nad tem co zrobić można.

— Zaznaczam wreszcie — rzekł na końcu mecenas Kwieciński — że powyższe mniemania — to moja osobista opinja. Jakiego zdania będą moi koledzy — nie wiem.

D.

HUMOR NA BOISKU

Wspomnienia dwu asów piłkarstwa polskiego Stefana Domańskiego i Ludwika Gintla

Najlepszy bramkarz polski Stefan Domański z Warszawianki dzieli się poniżej z Czytelnikami trzema wspomnieniami ze swej karjery piłkarskiej.

Ktokolwiek z bramkarzy znalazł się kiedy w podobnej sytuacji, jaka przytrafiła mi się kiedyś na boisku, ten zrozumie całą grozę położenia. Oto w chwili, kiedy przeciwnik z odległości kilku metrów szykował się do strzału, a ja w szalonym napięciu przygotowany byłem do wykonania jakiejś niebywałej robinzonady, pęka mi tasiemka przy spodenkach (prawdopodobnie od zbyt wielkiego napięcia) i czuję jak obsuwają mi się one coraz to niżej.

Co robić? Czy trzymać spodenki i puszczać piłkę, czy łapać piłkę, a puścić spodenki?

W sytuacji tej musiałem wyglądać bardzo śmiesznie, skoro mój przeciwnik roześmiał się głośno i... nie trafił do bramki.

*

Na przerwie meczu z wiedeńskimi „Amatorami", kiedy ci ostatni prowadzili już 4:0, zwracam się żartobliwie do kapitana ich drużyny, Konrada, z propozycją, by chcieli strzelać z dalszej nieco odległości, bo doprawdy niemożliwe jest bronić z tak bliska. Konrad się uśmiechnął, kiwnął głową na znak zgody, i pomruczał coś w stronę swoich partnerów.

Zaczęła się druga połowa meczu. Wkrótce piłkę dostaje Konrad, dribluje czterech graczy i znajduje się sam w odległości jakichś 4 metrów od bramki. Oczywiście nie wypadało mi już wybiegać do niego, bo byłbym piątą z kolei jego ofiarą w tym jednym pociągnięciu. Ale Konrad mógł sobie pozwolić na meczu tym, żeby być gentlemanem. Przypomniał sobie widać naszą rozmowę podczas przerwy i nie wykorzystał sytuacji. To też cofnął się z piłką o kilkanaście metrów, „kiwając" kogo się da, podał ją Schafferowi, ten Swatoszowi, z kolei „pogłaskał" ją i Cutti, od którego pomalutku potoczyła się piłka z powrotem do Schaffera, pomimo, iż kilku biało-czarnych starało się temu przeszkodzić, wyciągając swoje dziwnie w grze z „Amatorami" krótkie nogi...

Jedno „królewskie" uderzenie z 20 metrów i... gol! Na to nie miałem nic do powiedzenia. Konrad śmiał się serdecznie.

*

Przed meczem z „Amatorskim" K. S. w Królewskiej Hucie prezes powyższego klubu przemówił mniej więcej temi słowy do naszej drużyny: „Jesteśmy niezmiernie zadowoleni z waszego przyjazdu, nieprawdaż. Słyszeliśmy już o waszych sukcesach (??). Od was będziemy się dziś uczyć gry w piłkę. Chcielibyśmy, nieprawdaż, stanąć u szczytu tej techniki,do jakiej, nieprawdaż, wyście doszli..."

Po skończonej przemowie wręczono nam proporzec pamiątkowy i jedenastu biało-czarnych „pół-bogów" rozbiegło się po boisku.

A epilog? — Przegraliśmy 2:5.

Stefan Domański.

—o—

Reprezentacyjny obrońca Polski Ludwik Gintel z Cracovii tak „obmalowuje" kapitana honorowego swej drużyny i obecnego kapitana związkowego P. Z. P. N-u, Tadeusza Synowca.

Podczas tournee Cracovii po Hiszpanji poszliśmy w Vigo na plażę, a że pora była późna nie było już ani jednego Hiszpana. Każdy z nas dostał za jednego peseta kostjum kąpielowy, tylko Tadzio (Synowiec) chciał zaoszczędzić klubowi jednego peseta i pozostał w swej bieliźnie. W stroju tym wyszedł na małą skałę, pilnie zbierając muszelki. Silnie zajęty swem poszukiwaniem nie zauważył nadchodzącej fali, która go zalała i odcięła od lądu. Naturalnie zaraz cała drużyna znalazła się u boku naszego Robinzona, rozgrzewając go z zapałem i nie szczędząc przycinków na temat oszczędności.

*

Podczas zawodów Cracovia — B. B. S. V. w Bielsku jeden z graczy Cracovii zachował się nieodpowiednio. Na zwróconą uwagę Tadziowi, żeby go skarcił, Tadzio siedmiomilowemi krokami zwraca się w stronę gracza. Podszedł na odległość jednego kroku, popatrzał mu w oczy — gracz przybrał groźną minę, Tadzio... zmiękł, machnął mu ręką koło nosa, obrócił się na pięcie i odszedł, przekonany, że gracz go „zrozumiał".

Ludwik Gintel.

Długodystansowe mistrzostwa w pływaniu

Odbyć się mają na Pomorzu

Podczas gdy w Warszawie, Krakowie, czy Lwowie zazwyczaj zaczyna się myśleć o zadaniach organizacyjnych, na progu najżywszego sezonu, w Bydgoszczy powstała obecnie inicjatywa rozbudzenia tam sportu pływackiego przez utworzenie związku okręgowego. Cztery kluby — Bydgoskie Tow. Wiośl., K. S. Polonia, K. S. Kopernik i Harcerski Klub Sportowy postanowiły zawiązać się w O. Z. P. i wystąpiły z tem do polskiego związku pływackiego.

Pływanie ma w Bydgoszczy wspaniałe widoki rozwoju, z tego względu, że miasto to dysponuje piękną, prawie 100-metrową pływalnią wojskową i kanałem bydgoskim, a nadto magistrat tamtejszy przystępuje do budowy wielkiej pływalni i parku sportowego.

P. Z. P. ze swej strony zamierza, dla propagandy urządzić na kanale bydgoskim pierwsze długodystansowe mistrzostwa Polski (5 klm.). Start i meta tego wspaniałego biegu odbywałyby się przed trybunami wioślarskiemi. Prosty tor na stojącej wodzie umożliwiłby ustanowienie po raz pierwszy naszych rekordów długodystansowych.

Kto z naszych pływaków mieć będzie w mistrzostwie długodystansowem najwięcej do powiedzenia? Co do pań, to nie może być żadnej kwestji: jest tylko jedna pani Tratowa. Wśród panów natomiast wahaćby się należało między Matysiakiem, Pęcillą, Siwickim, Kotkowskim i Moritzem. Matysiak, jako najlepszy technik, będąc rekordmanem na 1500 m., powinienby być nim i na 5000 m. Tak każe teorja. Zachodzi jednak pytanie, czy siły fizyczne nie zawiodą go na tak długim dystansie. Moritz, mający niemniej ładnego crawla, ale za to nierównie od Matysiaka silniejszy i wytrzymalszy, będzie niewątpliwie najgroźniejszym jego rywalem.

Co słychać we Lwowie

Sporty zimowe. Czy będzie liga...

W światku narciarskim wre.

Zawodnicy Czarnych, K. T. N-u, Pogoni i A. Z. S-u przygotowują się pilnie do mistrzostw Lwowa, jubileuszowych zawodów K. T. N-u i mistrzostw Polski w Zakopanem.

Do cywilnego i wojskowego trójmeczu Rumunja — Czechosłowacja — Polska Lwów czyni staranne przygotowania. O trasę 18 klm. biegu we Lwowie bardzo łatwo.

Większą trudność sprawiała skocznia. K. T. N. jednak, dzięki nadzwyczajnym zabiegom kapitana Łoteczki, poprawił zeszłoroczną skocznię na „Kaiserwaldzie" do tego stopnia, że jest ona po „Krokwi" największą w Polsce, umożliwiając skoki do 40 metrów, a zatem naprawdę europejskie.

W roku zeszłym zawodnicy zakopiańscy i mistrz Lwowa Szwed Stolpe skakali doskonale na niej.

Łyżwiarstwo nie może doczekać się stałego mrozu. W sporcie tym można oczekiwać miłych niespodzianek, gdyż szeregi zawodników w jeździe szybkiej na łodzie zasiliło kilku lekkoatletów.

Ponadto wszystkie A-klasowe kluby wystawiają w tym roku drużyny hockeyowe do mistrzostwa okręgu.

Wszystko blednie jednak przed najważniejszem zagadnieniem, które nie schodzi z ust sportowego Lwowa. **Będzie liga, czy nie?**

Kluby zainteresowane milczą jednak i przygotowują się do zjazdu krakowskiego w dniu 6 stycznia 1927 r., wiedząc, że ani w zarządzie L. Z. O. P. U-u, a najmniej już na walnem zgromadzeniu P. Z. P. N-u nie znajdą zrozumienia dla swych celów.

Burza protestów tych, którym nie odpowiadają projektowane zmiany, była przewidywana — i dlatego nie odniosła zbyt wielkiego wrażenia. Twierdzić, że dotychczasowy system rozgrywek jest zły — i nie dopuszczać do jakichkolwiek inowacyj — to naprawdę za mało! Na walnem zgromadzeniu P. Z. P. N-u należy wystąpić z gotowym projektem zmiany — gdyż wówczas nie będzie czasu na dysputy.

To zadanie spełnią dwa zjazdy, delegatów 14 klubów.

Tak czy owak jedno jest pewne — zmiana systemu rozgrywek; każda zaś reforma tworzy zadowolonych i niezadowolonych. Czy z tego powodu należy jej zaniechać?

Nowiny narciarskie

Ppłk. inż. Aleksander Bobkowski, prezes Pol. Zw. Narciarskiego i członek zarządu Międzynarodowego Zw. Narciarskiego, jeden z najdzielniejszych organizatorów życia sportowego w Polsce wyjechał 25 b. m. do Włoch.

Ppłk. Bobkowski konferować tam będzie z prezesem związku włoskiego p. Rava w związku z organizacją narciarskich mistrzostw Europy w Cortina d'Ampezzo (Włochy północne), oraz w związku z trójmeczem Polska—Czechosłowacja — Włochy, który ma się odbyć tamże bezpośrednio po rozegraniu mistrzostw Europy.

Trener narciarski Norweg Aas przyjeżdża do Zakopanego dopiero 6 stycznia.

Przyjazd słynnego trenera w grudniu okazał się niemożliwy wskutek przeszkód natury technicznej.

Zjazd pływacki w Katowicach

Mimo opozycji--wszystko po staremu

Po raz piąty od założenia Polskiego Związku Pływackiego zdawał w Katowicach swe doroczne sprawozdanie ustępujący Zarząd. Po raz pierwszy za to zebranie było dość ożywione.

Z wielkiej chmury opozycyjnych przygotowań, którym nie obce były nawet zamiary unieważnienia mistrzostw Polski, spadł w rezultacie mały deszcz małostkowej krytyki ustępującego Zarządu, któremu zarzucano rzekome popieranie klubów blizko Zarządu stojących, a krzywdzenie innych.

Podkreślić należy sportowe ich stanowisko, i absolutną niechęć wyciągnięcia spraw mistrzostw na zielony stolik.

Stronnictwo „rządowe" posiadało odrazu bezwzględną większość, na którą składały się A.Z.S., Polonja, W.T.W., Koło, Wioślarki i Y. M. C. A. z Warszawy, 3 kluby lwowskie, wszystkie kluby śląskie, i z pewnemi ściśle rzeczowemi zastrzeżeniami, wszystkie kluby krakowskie.

Dzięki zapowiedzianej burzy, Zjazd był obesłany wyjątkowo licznie, gdyż na 35 klubów związkowych, reprezentowane było na nim aż 27, co stanowi swego rodzaju rekord P.Z.P.

Nowe władze P.Z.P. przedstawiają się, jak następuje: **Zarząd: Prezes ppłk. Ulrych**, Vice-Prezesi: Red. Majcher i p. St. Fächer. Sekretarz: p. Semadeni, Skarbnik: Dyr. Miniewski, członkowie: Dr. Orłowicz, p. Domosławski, Inż. Strug z Warszawy, dr. Osiek z Krakowa, naddyrektor Fischer i p. Berlik ze Śląska i p. Strzelecki ze Lwowa. **Komisja sportowa pp.:** Semadeni, Domosławski, Rothert, inż. Bukojemski i p. Frendzel. **Kapitan Sportowy** p. St. Fächer **i zastępca** p. Domosławski. **Komisja Rewizyjna** pp.: płk. Bobkowski, p. Sporny, p. Szejman, p. Zajderbajt i p. Lipiński. **Komisja ratownictwa** pp.: Berlik i Brückner.

Z ważniejszych uchwał Zjazdu przytoczyć trzeba upoważnienie dla Zarządu do powołania do życia nowych związków okręgowych, przedewszystkiem na Pomorzu, utworzenie stanowiska stałego zastępcy kapitana sportowego i upoważnienie kapitana do mianowania swych delegatów okręgowych, upoważnienie zarządu do stosowania kar za zwłokę w opłatach w wysokości nieprzekraczającej 18 proc. rocznie itd. Z 6 odwołań członków od decyzji Zarządu uwzględniono jedno tylko, a mianowicie odwołanie „Varsovii" od kary surowej nagany, udzielonej klubowi temu przez Zarząd.

Obradom przewodniczyli kolejno: ppłk. Bobkowski, p. Synowiec i p. Fächer.

Nowiny szkolne

Nowa organizacja. W dniu 19 b. m. został zawiązany komitet, celem przeprowadzenia rozgrywek mistrzowskich w stolicy w grach: piłce siatkowej, koszykowej i szczypiorniaku. Do zawodów tych będą stawały kluby i uczelnie wyższe, reprezentowane przez drużyny męskie i żeńskie.

Na czele komitetu stanął p. T. Chrapowicki, jako członkowie weszli: z A. Z. S. Maciński, Maciaszczyk i Mościcki, z Varsovii — Kapałka, Państw. Instyt. Wych. Fizyczn. — Lechowski, Polonii — Kwast, Korony — Ptaszycki, Harcerstwa — Rębowski. Jako pierwszy krok swej pracy komitet uznał szybkie opracowanie przepisów w powyżej wspomnianych grach.

III gimn. męskie w Warszawie zw. zaw. naucz., uchwałą rady pedagogicznej zabroniło należeć swym uczniom do klubów sportowych pozaszkolnych.

Poziom lekkiej atletyki na Pomorzu

Stały rozwój. Poprawa wyników. Przyszłe gwiazdy

Rok 1926 wykazał ogromne podniesienie się poziomu lekkiej atletyki na Pomorzu i przejście z dorywczego uprawiania tego sportu na drogę normalnego rozwoju.

Główną zasługę ponosi tutaj zarząd pomorskiego O. Z. L. A., który, mimo trudnych warunków „życiowych", wykazał bardzo wiele ofiarności i dał pierwsze podwaliny właściwego rozwoju lekkiej atletyki w swoim okręgu.

Z poszczególnych miast pomorskich przoduje bezwzględnie Bydgoszcz, to też większość rekordów należy do klubów bydgoskich, a przedewszystkiem do Sokoła I, potem do Polonii i H. K. S. Dzielnie sprawują się również inne gniazda Sokołów bydgoskich, a mianowicie gniazda III i V. Również K. S. Kopernik zaczął pracować poważnie nad lekką atletyką.

Natomiast w Toruniu ożywioną działalność wykazuje jedynie T. K. S., gdyż Sokoli toruńscy uprawiają głównie gimnastykę. Za to ich koledzy z Grudziądza rozumieją znaczenie lekkiej atletyki w wychowaniu fizycznem i dzięki temu zajmują w tem mieście stanowisko przodujące.

Pozatem w całym okręgu bardzo poważnym czynnikiem w krzewieniu lekkiej atletyki jest wojsko.

A teraz wyniki:

Biegi 60 i 100 mtr. posiadają bardzo dobrego reprezentanta w osobie Molskiego, którego rekordy pomorskie są: 7.1 (na 60 mtr.) i 11.3 (na 100 mtr.) Biniakowski posiada rekordy na 200 m. (24 s.), 300 m. (40 s.), 400 m. (54.2 s.), 800 m. (2:08.2) oraz w dziesięcioboju, gdzie osiągnął 4537.28 pkt.

W biegach dłuższych najlepszy jest Guhl, którego czasy są następujące: 1000 m. — 2:52, 1500 m. — 4:29, 2000 m. — 6:21.8, 10 klm. — 38:48. Guhl wygrał również bieg 3 klm. na przełaj o mistrzostwo Pomorza — 10:52.4. Rekord na 5 klm. należy do Capitelliego (17:52.8), a w maratonie do Orczykowskiego — oficjalnego mistrza Polski z roku 1925 — 3:45.16.

W biegach sztafetowych rekord okręgowy 4 x 100 m. posiada Sokół I 48 s. Resztę rekordów zmonopolizowała Polonia bydgoska: 4 x 200 m. — 1:46.2, 4 x 400 m. — 3:50.6, 3 x 1000 m. — 9:49.3, sztafeta szwedzka (400 — 300 — 200 — 100) — 2:21.

Rekord w chodzie na 2 klm. należy do Streicha — 10:13.

W skokach: Majtkowski posiada rekordy okręgu pomorskiego w skoku wdal (608 cm.) i o tyczce (3.27 m.); w skoku wwyż — Kostrzewa 166 cm.

W rzutach: Majtkowski posiada rekordy: oburącz kulą (18.99 m.) i dyskiem (54.75 m.). W rzutach jednorącz rekordzistą jest Samberger: kula—10.76 m., dysk — 35.38 m. W rzucie oszczepem najlepszy jest Bauman: 44.50 (jedną ręką) i 67.23 (oburącz).

Rekord w pięcioboju posiada Ginter — 2133.90 pkt.

Lekka atletyka kobieca pochwalić się może jedną tylko gwiazdą w osobie Gędziorowskiej, która w roku przyszłym będzie najpoważniejszą kandydatką na mistrzynię Polski w biegach krótkich. Do niej też należą rekordy okręgu na 60 m. (8.2 s. — wynik lepszy od oficjalnego rekordu polskiego) i 80 m. (10.8 — wynik równy rekordowi polskiemu) oraz w skoku wdal — 458 cm.

Woźniewska posiada rekordy w biegach 100 m. (14.8 s.) i 250 m. (42 s.) oraz w skoku wwyż (120 cm.). Inne rekordy w biegach: 200 m. — Lenartówna (37 s.), 500 m. — Rybkówna (1:45.6), 1000 m. — Tomkowiakówna (4:06). Sztafety: Sokół — 4 x 60 m. (37 s.), 4 x 75 m. (48 s.), 60 — 80 — 100 m. (37.2 s.). W rzutach rekordy są następujące: kula 5 kg. — Sułkowska (5.90 m.), oszczep — Zamońska (17.30), oszczep oburącz — Kanabej (24.19), dysk—Nylkówna (18.55), dysk oburącz — Chylewska (27.30).

Pomorski O. Z. L. A. organizuje w zimie bieg leśny na 3 klm., oraz kurs dla sędziów lekkoatletycznych, przyczem egzamin odbędzie się dnia 6.II 1927 r. w Bydgoszczy. Walne zebranie pomorskiego O. Z. L. A. wyznaczono na 16.I 1927.

BILANS PIŁKARSKI

W ZAGŁĘBIU DĄBROWSKIEM

Mistrzostwa klasy B. i C. mamy już za sobą. Przeto nie od rzeczy będzie zrobić przegląd ważniejszych klubów Zagłębia.

Sosnowiec. Zaszczytny tytuł „Mistrza Zabłębia" dostał się w niezbyt odpowiednie ręce T. S. Victorii, która nie zdołała uzyskać ani jednego punktu w rozgrywkach międzygrupowych o wejście do kl. A. Jakkolwiek tłumaczy się ona brakiem boiska, to jednak dla nas sportowców tego rodzaju argument jest niewystarczający. Najlepszym zespołem jest bezsprzecznie K. S. Sosnowiec, któryby napewno nie zawiódł pokładanych w nim nadziei. Jest to bowiem drużyna, rozporządzająca dobrym atakiem i doskonałą częścią defenzywną. Inne kluby B. kl. jak T.K.O. Świt i K. S. Wirginja po „odrobieniu pańszczyzny" dawno już są pogrążone w letargu zimowym.

Z klubów C-kl. należy wymienić obecnego benjaminka klasy B—Ż. T. G. S. Makabi. Jakkolwiek całoroczną swoją pracą zasłużyła w zupełności na należne jej miejsce w kl. B, jednak w zawodach z Sarmacją nie wykazała swej zwykłej formy. Mimo chwilowej niedyspozycji Makabi w przyszłym roku będzie poważnym przeciwnikiem dla każdej drużyny B-kl

K. K. S. Ruch i K. S. Arja starały się podnieść swoją formę przez sprowadzanie drużyn ze Śląska. Najwięcej jednak drużyn sprowadziła Makabi, która też dzięki temu utrzymała się w formie przez cały rok. Naogół poziom piłki nożnej nie podniósł się w Sosnowcu, a to głównie z braku boisk.

Będzin. — Drużyny będzińskie w zawodach o mistrzostwo nie miały szczęścia. Powołanie najlepszych graczy do służby wojskowej przyczyniło się w dużym stopniu do osłabienia miejscowych klubów. I tak K. S. Zagłębianka zdobył 4-te miejsce, a Ż. T. G. S. Hakoah musiał się zadowolić piątem w ogólnej tabeli. S. K. S. Sarmacja musi narazie zadowolić się kl. C. Osobno wspomnieć należy o W. K. S. przy 23 p. a. p., który w ciągu krótkiego czasu uczynił tak znaczne postępy, że w przyszłym roku będzie stanowił twardy orzech do zgryzienia nawet dla najlepszych zespołów w Zagłębiu.

Dąbrowa posiada aż trzy kluby sportowe, które tylko sporadycznie rozgrywały zawody, dlatego też trudno ocenić faktyczną wartość ich drużyn.

O ile chodzi o zawody zespołowe to kombinowana drużyna K. S. Zagłębianka — Ż. T. G. S. Hakoah uważana jest za niepokonaną w Zagłębiu. Takiemi bowiem wynikami jak: z K. S. Sosnowiec — T. S. Victoria 2:0 i 6:1, z K. S. Zagłębie — K. S. Sport (Dąbrowa) 1:1 i 6:1, z 23 p. a. p-em 3:3 i 4:1, z K. S. Sosnowiec — K. S. Arja 1:1 i 4:2 nie może się żaden inny zespół poszczycić.

O przygotowaniach na zimę w klubach narazie głucho. Jedynie Hakoah (Będzin) postanowił, że o ile warunki atmosferyczne pozwolą, urządzi na własnem boisku ślizgawkę. Istnieje również projekt założenia sekcji popularnego dziś ping-ponga.

To i owo

W ślad za różnemi związkami sportowemi, obdarzającemi swych zawodników odznaczeniami pamiątkowemi z racji pewnych zawodów czy wyników, postanowił PZPN. wnieść na najbliższem Walnem Zgromadzeniu projekt nadawania prawa noszenia odznaki na kostjumach sportowych tym graczom reprezentatywnym PZPN. którzy brali udział w większej ilości spotkań międzypaństwowych.

*

Niedoszłe w roku b. spotkanie międzypaństwowe Austrja — Polska odbędzie się prawdopodobnie na wiosnę 1927 r., o ile Walne Zgromadzenie propozycję tę zatwierdzi.

*

Ciągnąca się już drugi rok sprawa zatargów finansowych klubów polskich z drużynami wiedeńskiemi odżyła. Oto austrjacki związek piłkarski zrobił doniesienie na jeden z czołowych klubów polskich, że ten zalega jeszcze z wyrównaniem około 300 dolarów klubowi „Simmering". Ponieważ „Simmering" znajdował się w tym stanie, że nie był w możności pokryć swych zobowiązań, związanych z prowadzeniem klubu, Austrjacki Związek widział się zmuszony do pokrycia z kasy związkowej należnej „Simmeringowi" kwoty 200 dol., przejmując w ten sposób dług. W rezultacie żąda Związek austrjacki od Polskiego Związku uregulowania tego długu, zapowiadając ewentualność kroków w FIFIE. Sprawa jest o tyle tajemniczą, że dany klub dość dawno zawiadomił PZPN., że dług w całości uiścił.

To i owo

Projektowany a niedoszły do skutku wyjazd drużyny polskiej piłkarskiej do Ameryki, odbił się echem nie tylko wśród sportowego, ale też i wśród towarzystw okrętowych. Oto w tych dniach otrzymał Polski Związek Piłki Nożnej ofertę od towarzystwa Cunard, które powołując się na reklamowany w Ameryce przyjazd drużyny polskiej do Ameryki, ofiarowuje swe usługi. Proponuje nawet przejazd III kl., lecz w kabinach oddzielnych od emigrantów. Niestety interes nie dojdzie do skutku.

Najważniejszym punktem walnego zgromadzenia W. O. Z. P. N. będzie niewątpliwie wniosek Polonii, Legji i Warszawianki o zaprowadzenie w Polsce ligi, zgodnie z projektem 14 czołowych klubów polskich. Wobec nieprzychylnego stanowiska, jakie wobec projektu ligi zajmuje obecny zarząd W. O. Z. P. N., jak również większość klubów B-klasowych, wątpliwe jest, czy wniosek taki uzyska na walnem zgromadzeniu większość głosów.

Prezes P. Z. P. N. dr. Cetnarowski bawił w ubiegłym tygodniu w Warszawie celem wyjednania w sferach rządowych subwencji dla P. Z. P. N., znajdującego się obecnie w nader ciężkiem położeniu finansowem. Dzięki wydatnej pomocy prezesa W. O. Z. P. N. mjr. Esmana akcja ta spotkała się z pełnym zrozumieniem ze strony p. wicepremjera Bartla, ministerstwa spraw wojskowych i spraw zagranicznych, wskutek czego otrzymanie zasiłku przez P. Z. P. N. na rok 1927 od rządu jest zupełnie pewne.

Dwukrotny nokaut ... powodem dyskwalikacji
Skandal bokserski w Mysłowicach

Niezwykły skandal zdarzył się na zawodach bokserskich, organizowanych przez K. S. 06 Mysłowice na Górnym Śląsku w dn. 18 b. m.

Na zawodach tych mistrz polski wagi ciężkiej łodzianin Tomasz Konarzewski pokonał dwukrotnie (!) nokautem górnoślązaka Wotzka raz w drugiej rundzie i drugi raz w trzeciej rundzie.

Po pierwszym nokaucie kierownik sekcji bokserskiej K. S. 06 Mysłowice i redaktor „Kattowitzer Zeitung" dr. Nifha wbiegł wraz ze swym bratem na ring i zażądał dyskwalifikacji Konarzewskiego za rzekomy faul — uderzenie w kark.

Sprowadzony z widowni lekarz stwierdził stanowczo, że uderzenie w kark nie miało miejsca i uznał Wotzkę za zdolnego do dalszej walki.

Po 5-minutowych targach sędziowie postanowili prowadzić walkę w dalszym ciągu.

W trzeciej rundzie Konarzewski silnym ciosem w ucho nokautuje Wotzka po raz drugi.

Po raz drugi bracia Nifha wpadają na ring i po krótkiej choć burzliwej dyskusji zmuszają sędziującego na ringu p. Snopka do ogłoszenia decyzji sędziów dyskwalifikującej Konarzewskiego za urojony cios w kark w... drugiej rundzie, a przyznającej zwycięstwo Wotzkowi.

Sprawą zajął się związek bokserski.



SIWEK II. środkowy pomocnik Hakoachu (Będzin), należy do najlepszych graczy Zagłębia Dąbrowskiego.

LUBARTÓW

W Lubartowie, jak w innych prowincjonalnych miastach Polski, sport zaczyna się rozwijać począwszy od r. 1921, stworzeniem sekcji piłki nożnej przy gimnazjum, a następnie — Ż. K. S. „Szomryja". Od tego czasu zaczynają powstawać kluby i klubiki, z których w tym roku zostały tylko jako stałe: K. S. Lewart, Ż. T. G. S. Barkochba i K. S. Lubartowianka. W piłce nożnej wybija się tutaj na czoło K. S. Lewart, który robi takie postępy, że będąc w r. 1925 w kls. „C", obecnie rozgrywa ostatnie rozgrywki o przejście do kl. A okręgu lubelskiego.

Reprezentacja miasta Lubartowa rozegrała z mistrzem okręgu lubelskiego Lublinianką mecz towarzyski, z którego wyszła remisowo (3:3).

Lekką atletykę reprezentuje gimnazjum, którego zawodnik Jan Harazinski zdobył drugie miejsce w biegu na 5000 mtr. o puhar m. Lublina za Jurem z Pogoni lwowskiej.

Największą bolączką Lubartowa, jak zresztą większości polskich miasteczek prowincjonalnych jest brak boiska miejskiego. Przypuszczać należy, że po wprowadzeniu ustawy o obwiązku wychowania fizycznego ojcowie miasta volens-nolens boisko takie będą musieli urządzić.

WARSZAWA

Zawody saneczkowe w Agrykoli

W niedzielę dnia 26.12 odbył się pierwszy w sezonie konkurs saneczkowy na torach w Agrykoli. Wyróżniły się dwie „trójki": 1) pp. Buczyńska, T. Grabowski i Dymsza oraz 2) pp. Horzycowa, kpt. Misiński i red. Sikorski.

Na śniegu i na lodzie
PIERWSZE TEGOROCZNE ZAWODY HOCKEYOWE I NARCIARSKIE

W niedzielę dn. 26.12 odbył się w Toruniu mecz hockeyowy.

Zwyciężyła zdecydowanie drużyna warszawska w stosunku 5:0 (2:0). Bramki dla warszawiaków zdobyli: Krygier (3), Rybak (1) i K. Szenajch (1). Gra była żywa i interesująca, jednak zupełnie niekombinacyjna.

Z drużyny warszawskiej wyróżnił się Krygier wspaniałemi przebojami.

W drużynie toruńskiej na plan pierwszy wysunęli się: Stogowski (bramkarz) i Suchocki (środek napadu).

W niedzielę dn. 26.12 odbył się na wielkiej skoczni na Krokwi pierwszy w tym sezonie konkurs skoków narciarskich, zorganizowany przez sekcję narciarską Towarzystwa Tatrzańskiego.

Do konkursu stanęło 14-tu zawodników.

Pierwsze miejsce uzyskał Czech Bronisław (S. N. T. T.), nota 16.125, najdłuższy skok 32 mtr. i 29 mtr., 2) Cukier (Sokół-Zakopane), nota 15.687, długość skoku 38 mtr. i 35 mtr. Poza konkursem Cukier osiągnął najdłuższy skok dnia 44 mtr., 3) Krzeptowski Andrzej I (Sokół—Zakopane), nota 15.625, długość skoku 27 m. i 22 mtr.

Dalsze miejsca zajęli kolejno: Żytkowicz (S. N. T. T.), Seidel (3 p. Podhalański) i Rozmus (Wisła). Sieczka podczas skoku skręcił nogę.

Skocznia przygotowana do zawodów doskonale, sama organizacja jednak szwankowała.

Dnia 2.1 odbędzie się drugi konkurs, 8-go zaś zawody o mistrzostwo Zakopanego.

W dniu 8 stycznia r. p. polska reprezentacja hockeyowa wyjeżdża na tournee zagraniczne do Chamonix, St. Moritz i Wiednia (mistrzostwo Europy).

Przedtem jeszcze w Warszawie, w dniach 5 i 6 stycznia, odbędą się dwa mecze Toruńskiego Klubu Sportowego z A. Z. S. i W. T. Ł.

W Toruniu w dniu 1 stycznia odbędzie się mecz A. Z. S. (Warszawa), przeciwko T. K. S., a w dniu 2 stycznia A. Z. S. Poznań — T. K. S.

Wisła krakowska, której zdjęcie załączamy obok, jest jednym z najlepszych zespołów piłkarskich Polski. Grę swoją zeszłoroczny mistrz Krakowa i finalista mistrzostw Polski opiera na wysokim wyszkoleniu technicznem, przemyślanej taktyce gry, a nadewszystko — nieustępliwej twardości i męskości całego zespołu.

Na zdjęciu naszem widzimy od lewej graczy: Krupa, Kotlarczyk, Adamek, Czulak, Reyman, Wójcik I, Gieras, Balcer; siedzą: Kaczor, Łukiewicz, Pychowski.

Niemal wszyscy z tych graczy reprezentowali barwy nietylko że rodzinnego Krakowa, lecz również i Polski w szeregu



spotkań międzypaństwowych, rozegranych w kraju i za jego granicami.

Najczęściej herb naszej reprezentacji — orzeł biały, gościł na piersiach skrzydłowych ataku Adamka i Balcera, graczy obdarzonych wielką szybkością i niebezpiecznym strzałem do bramki oraz kierownika ataku, Reymana I.

W piłkarskiem życiu organizacyjnem Wisła zajmuje rolę również bardzo poważną. Między innemi jest ona zdeklarowaną zwolenniczką utworzenia ligi i wespół z Pogonią i Polonią — uważana jest za twórcę takiej właśnie reformy systemu rozgrywek o mistrzostwo piłkarskie w Polsce.

Piłka siatkowa
A.Z.S. - Polonia 2:0
Szkoła Tymińskiej-szkoła Kudasiewicz 2:0

A. Z. S. — Polonia 2:0. Spotkanie to, przeprowadzane w zespołach trójkowych, a nie szóstkowych, jak normalnie, wykazało przewagę A. Z. S.

I nic dziwnego. Skład drużyny akademików: Miłosz, Lech, Wirszyłło, to skład starych „wyjadaczy", którzy już mają za sobą mistrzostwa Warszawy, podczas gdy reprezentanci Polonii — Szmidt, Zarzecki, Kwast junj. są początkującymi prawie w tego rodzaju meczach. To też zwycięstwo A. Z. S. osiągnięte nad drużyną „czarnych" nie posiada tej wartości, jakąby dała wygrana z drużyną równorzędną. Grę należy traktować jako trening przy udziale doświadczonych kolegów i udzielających wskazówki rozpoczynającym pracę. Poszczególne wyniki 15:4 i 15:7. Sędzia p. Materski.

Szkoła Tymińskiej — Szkoła Kudasiewicz 2:0. Zwycięstwo odniosła znów Tymińska, choć przeciwnikiem była drużyna niewątpliwie dobra. Wychowanice p. Kudasiewicz prawie wszystkie podawały piłkę jednorącz, podczas gdy zwyciężczyniom jeszcze tego brak. Obu drużynom brak również chęci do przerzucania piłki do miejsc nieobstawionych przez przeciwnika, oraz stronienia od przeprowadzania kombinacji zespołowych. Sędzia p. T. Chrapowicki.

Na uniwersytecie warszawskim drużynę piłki siatkowej ma zorganizować p. J. Mościcki, kierownik sekcji piłki siatkowej w A. Z. S.



NOWIKOW. świetnie zapowiadający się obrońca drużyny piłkarskiej Polonii (Warszawa) jest niemniej utalentowanym hockey'istą.

BARANOWICZE

Początek życia sportowego w Baranowiczach datuje się od roku 1921, kiedy to została założona drużyna piłki nożnej Makabi. Pomimo to szersze masy sportem się nie interesowały. Dopiero w roku 1926, dzięki energicznej współpracy powstałego w Baranowiczach T. G. Sokół, oraz Wojskowego Klubu Sportowego urządzono szereg zawodów lekkoatletycznych i kolarskich, wzbudzających ogólne zainteresowanie.

Szczególne zaciekawienie wzbudza tutaj kolarstwo. Niestety rozwojowi jego staje na przeszkodzie brak odpowiedniego toru. Mistrzem kolarzy m. Baranowicz od roku 1923 jest Wł. Harbino, uchodzący między współzawodnikami miejscowymi za niezwyciężonego. Dopiero w sezonie ubiegłym na zawodach, urządzonych z racji 3-go tygodnia L. O. P. P. został on pokonany przez wilnian: p. Hermanowicza Władysława (5000 mtr.) i p. Aleksandrowicza Wilhelma (1500 mtr.).

Wśród lekkoatletów zasługują na wyróżnienie Karolkiewicz (mistrz lekkoatletów m. Baranowicz na rok 1926), Brujewicz, Popik (sprinty), Kobiak (tyczka) i por. Gwozdecki (kula).

Mistrzem okręgu Baranowickiego w piłce nożnej na rok 1926 została drużyna Makabi. Prócz wspomnianej, istnieją jeszcze dwie drużyny piłkarskie: W. K. S. Świtezianka (drużyna Gimn. Państwowego) i Merkury (drużyna Szkoły Handlowej).

Najliczniejszą ze wspomnianych organizacyj sportowych jest Tow. Gimn. Sokół, liczące w swoich szeregach około 200-tu członków z prezesem p. Terajewiczem na czele. Działalność T. G. Sokół w okresie zimowym ze względu na brak funduszów ograniczona jest do zwykłych ćwiczeń na sali.

NA BOISKACH PIŁKARSKICH ŚWIATA

W mistrzostwie I ligi angielskiej rozegrano następujące spotkania: Tottenham Hotspurs — Arsenal 4:2; Aston Villa — Huddersfield T. 3:0; Bolton Wanderers — Sunderland 2:2; Burnley — Everton 5:1; Cardiff C. — Blackburn Rovers 6:1; Derby C. — Bury 2:0; Leeds Un. — Sheffield Wednesday 4:1; Liverpool — Westham Un. 0:0; Newcastle Un. — Leicester C. 1:1; Sheffield Un. — Birmingham 4:3.

Sunderland pozostaje na czele tabeli, na drugie miejsce natomiast wypłynął Burnley po wysokocyfrowem zwycięstwie nad Evertonem. Newcastle Un. dzięki nierozegranej z Leicester, awansował o jedno miejsce, wyprzedzając Huddersfield Town, który poniósł sensacyjną porażkę z Aston Villą. Piąty i szósty w klasyfikacji ogólnej to Bolton Wanderers i Tottenham Hotspurs.

Z czołowych drużyn największą ilość straconych punktów, bo aż 17, ma leader — Sunderland.

W lidze drugiej sensacją było zwycięstwo 4:3 stojącego na ostatniem miejscu w tabeli Bradford City nad Manchester C., zajmującym zaszczytne trzecie miejsce. Również i vice-leader — Swansea Town poniósł dotkliwą porażkę 1:7 od Middlesborough.

Prowadzi nadal Hull City przed Swansea Town i Middlesborough.

W Szkocji sensacyjne spotkanie między czołowymi klubami przyniosło zwycięstwo 1:0 leadera Motherwell nad Aberdeen.

Prowadzi Motherwell przed Rangers i Celticiem.

8 stycznia rozpoczynają się pełne rozgrywki o puhar, z udziałem klubów I ligi. Słynna drużyna amatorska Corinthians tym razem trafia na słaby trzecioligowy klub i ma poważne szanse na przejście do następnych rund.

Oxford — Cambridge, spotkanie doroczne, dwu rywalizujących ze sobą od niepamiętnych czasów wyższych uczelni angielskich, zakończyło się zwycięstwem Oxfordu 1:0.

W Austrji odbywają się ostatnie gry w 1 rundzie mistrzostw I-ej ligi. Mistrz sierpniowy B. A. C. rozegrał swe ostatnie spotkanie z Hakoahem 1:1 i osiągnął w 12 grach 18 pkt. Drugie miejsce przypadnie Admirze lub Rapidowi, który ma jeszcze jeden mecz przed sobą. Vienna bawiła w Zagrzebiu i nie przyniosła zaszczytu Wiedniowi, przegrywając z Gradjanskim 1:5, a w drugim dniu osiągając zaledwie 3:3. Rapid wyjechał na święta na tournee po Egipcie, a Admira i Austria do Hiszpanji.

Węgrzy, którzy ze swą drużyną reprezentacyjną wyjechali do Hiszpanji i Portugalji ponoszą dotąd dotkliwe porażki: z Madrytem przegrali 2:5, a z reprezentacją Hiszpanji 2:4.

W spotkaniu finałowem o puhar pokonał Kispesti Uniwersytet, dopiero po 170 minutach gry, 3:2.

Rozgrywki o puhar zimowy przyniosły zwycięstwo 4:2 Vasasowi nad Nemzeti i nierozstrzygniętą 1:1; Ofner T. V. — III obwód.

W Czechosłowacji najważniejszem spotkaniem dnia był mecz Sparta—Teplicer F. C., zakończony zwycięstwem Czechów 3:1; Victoria Žižkov pokonała reprezentację amatorską 5:1; D. F. C. zwyciężyła w rekordowym stosunku 10:0 akademicką Union Žižkov.

W Niemczech I. F. C. Nürnberg poniósł pierwszą porażkę w mistrzostwach, ulegając München 1860 0:1. Inne ważniejsze spotkania: S. V. Fürth—Bayern (Monachjum) 1:1; Wacker (Monachjum) — V. f. R. Fürth 3:2; Kickers (Stuttgart) — Karlsruher F. V. 5:2; V. f. R. Heilbronn—I. F. C. Freiburg 1:1; Phönix (Karlsruhe)—Sportklub (Stuttgart) 5:2; Phönix (Ludwigshafen) —F. C. Pirmasens 3:2; V. f. B. Leipzig — Fortuna (Lipsk) 4:1.

W Berlinie w grupie A prowadzi Hertha przed Tennis Borussią; w grupie B: Kickers przed Union Oberschöneweide.

We Włoszech leader grupy A, mistrz Włoch Juventus poniósł pierwszą niespodziewaną porażkę z drużyną rzymską Hellas 0:1. Internationale po zwycięstwie 9:2 nad Napoli umocnił stanowisko vice-leadera.

W grupie B Torino odniósł sensacyjne zwycięstwo 8:0 nad mającym równą z nim ilość punktów Livorno i zdobył prowadzenie. Bologna pokonała Padova 2:0, a Sampierdarenese — Milan 0:1.

We Francji C. A. Paris po zwycięstwie 6:0 nad U. S. Suisse umocnił swe stanowisko leadera. Red Star Olympique pokonał 3:1 Stade Francais; Club Francais — S. O. de l'Est 3:1.

Według ostatnich danych do francuskiego związku piłki nożnej jest zgłoszonych 100,000 graczy.

W Szwajcarji dalszy ciąg spotkań o mistrzostwo przyniósł w okręgu centralnym dwa spotkania Nordstern — Concordia 5:2; Young Boys — Aarau 4:0. Prowadzą z równą ilością punktów trzy kluby: F. C. Bazylea, Nordstern i Young Boys. W okręgu zachodnim prowadzi nadal Servette. Na wschodzie Lugano pokonał Blue-Stars 8:3, a Grasshopers — Winterthur 9:1.

Znowu bojkot, tym razem Szwajcarji został ogłoszony przez Czechosłowację. Powodem — nieuregulowane kwestje finansowe, między innemi, wypłacenie niepełnego odszkodowania Sparcie, za niewystawienie na mecz z Servette, obecnego i grywającego wówczas w drużynie czeskiej Schaffera. Przypuszczalnie zatarg zostanie szybko zlikwidowany.

W Holandji postanowiono wprowadzić profesjonalizm, wzorując się przytem na Anglji, to znaczy organizując drużyny zawodowe jako towarzystwa akcyjne.

OSTATNIE WIADOMOŚCI

Wiedeń. W grach o puhar zimowy F. A. C. pobił Herthę 5:3 (3:1); Wacker — W. A. C. 4:1 (2:1); Vienna — Slovan 2:5 (0:3); Sportklub — Rudolhügel 5:2 (3:1).

Praga. Sparta — D. F. C. 6:5 (3:2); Victoria Žižkov — Vrsovice 7:4 (4:2).

Budapeszt. Ujpesti — Slavia (Praga) 1:0 (1:0); Ferencvarosi — Vasas 4:2 (1:1); Kispesti — 33 F. C. 3:2 (1:1); Ferencvarosi — Slavia (Praga) 2:1 (0:0); Vasas — Ujpesti 3:1 (1:0); Nemzeti — III kerulet 2:2 (2:0).

Lizbona. Hungaria (Budapeszt) — Victoria 1:0 (0:0); Hungaria — Benedico 1:1 (1:1).

Projekt pomnika jubileuszowego „Cracovii"





JERZY HNATYK

(pseud. Jur — Niemczycki) doskonale zapowiadający się średniodystansowiec Pogoni lwowskiej, opuścił ojczyste miasto i wstąpił do Szkoły Podchorążych w Komorowie łomżyńskim. 19-letni ten lekkoatleta pod wytrawnem okiem wychowawcy, może sprawić w przyszłości bardzo wiele niespodzianek, wybijając się na czoło polskich biegaczy długodystansowych.

ADAM GAWĘDA

członek A.Z.S. (Lwów), jeden z najlepszych biegaczy swego miasta. Narazie nie specjalizuje się w żadnej konkurencji, jednak najlepiej odpowiadają mu mety 400 i 800 m. płaskie i 110 i 400 m. z płotkami, oraz rzut dyskiem i skok wwyż. Najlepsze wyniki osiąga w biegu 110 m. z płotkami 17,2 sek., 400 m. z płotkami 62,4 sek., 400 m. 55,4 sek., skok wwyż 1,58 mtr.



Prenumerata kwartalna zł 3.50 Cena ogłoszeń za wiersz wysokości 1 m/m. szerokości szpalty red. w tekście zł 0.80. poza tekstem zł 0.40
Adres: Warszawa. Nowy-Świat 39. telef. 93-24 — Konto w P. K. O. Nr. 13120 Redaktor przyjmuje codz. (prócz sobót i świąt) między g. 4—6.
Redaktor: Kazimierz Wierzyński. Zastępca: Marjan Strzelecki. Polska Drukarnia Narodowa. Warszawa. N.-Świat 39. tel. 93-10. Wydawca: Prasa Polska. Sp. z o. o.